Nr. 25. Lwów. — Sobota dnia 31. Stycznia. Rok 1885.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Piotra Nolas. Jutro: D. Starozapust. | Wschód słońca g. 7 m. 39, Zachód „ g. 4 m. 50 | Długość dnia g. 9 m. 11, Przybyło „ o 2 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Gmach teatralny Nr. 7. I. pietro.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Zaproszenie do Przedpłaty.

W celu uregulowania nakładu upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, najlepiej w przekazach pocztowych.

Przedpłata wynosi:

	We Lwowie i w Krakowie:	*Na prowincji:*
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
Półrocznie	9 „ — „	12 „
Rocznie	18 „ — „	24 „

Przedpłatę przyjmują:

We Lwowie: Administracja *Przeglądu* (ulica Jagiellońska l. 3). — W Krakowie: Filja Administracji *Przeglądu* (ulica Senacka l. 9).

Przegląd posiada **własny drut telegraficzny,** przeto wyprzedza wszystkie lwowskie pisma w depeszach, a co tygodnia do niedzielnego numeru dołącza się **literacki dodatek,** złożony z małych nowelek i innych prac literackich.

Przegląd polityczny.

Fakt ten, że p. Szmerling, powaga w obozie lewicy, wystąpił przeciw upaństwowieniu kolei północnej, pomięszał do reszty szyki opozycji. Miało przytem miejsce komiczne nieporozumienie. Dr. Herbst, gdy zabrał głos przeciw ugodzie, nie wiedział jeszcze kto jest ową powagą prawniczą, na którą rząd się powoływał w motywach dołączonych do projektu ugody. Sądził więc, że zapewne jest to ktoś z jurystów, należących do stronnictwa prawicy lub do przyjaciół gabinetu. A takiego sponiewierać uważał nietylko za rzecz potrzebną ze względów faktycznych, ale nadto i z pobudek swej opozycyjnej namiętności. Dał więc jej folgę i owej nieznanej powadze jurydycznej odmówił wszystkiego, inteligencji sumienności, znajomości rzeczy etc. Można jednak sobie wyobrazić jego przerażenie, boleść, niemal rozpacz, gdy pan minister Pino zabrawszy głos, oświadczył mimochodem, iż ową tak sponiewieraną przez Herbsta powagą był nie kto inny i nie ktoś mniejszy, tylko sam arcykapłan wszelkiej wiernokonstytucyjności i niemieckości JEx. p. Szmerling.

Nadto dodać trzeba, że p. Schmerling rozumował w swem orzeczeniu tak jasno i logicznie, iż mu nic zarzucić nie można. Powiada on, że na podstawie istniejących ustaw nie można wywłaszczyć kolei północnej, więc, że aby dójść do jej upaństwowienia, trzeba albo uzyskać od niej zezwolenia na to, albo wydać osobną ustawę o wywłaszczeniu tej jednej kolei. Wydanie jednak takiej specjalnej ustawy w celu zabrania prywatnej własności, miałoby po prostu znaczenie konfiskaty i podkopałoby nawet kredyt austrjackich walorów w ogóle, a tem samem oddziałałoby niesłychanie zgubnie na kredyt państwa.

Szmerlinga posądzać niepodobna o stronniczość dla gabinetu hr. Taaffego, ani też także o nieznajomość ustaw. Przecież jest on prezydentem najwyższego trybunału. Więc słysząc to jego zdanie, co teraz pomyśleć o tych ludziach, którzy nie znając zgoła ani sprawy, ani ustaw austrjackich, rzucali błotem na Koło polskie za to, że nie chciało tak, jak pewien naiwny kandydat poselski dać się ukrzyżować za projekt upaństwowienia kolei północnej; a co znowu pomyśleć o tych dziennikach naszych, które w bezwzględności swojej poważyły się powiedzieć, że kto nie jest za upaństwowieniem kolei, ten albo jest idjotą, albo — „ujętym?"

P. Szmerling idzie dalej i zastanawia się nad materjalnemi stratami, jakie poniosłoby państwo, gdyby przystąpiło na podstawie takiej osobnej ustawy do wywłaszczenia kolei północnej. W takim razie musiałyby sądy w moc § 365 ustawy cywilnej przyznać wywłaszczonej kolei wynagrodzenie obliczone na podstawie faktycznego dochodu. Owoż w ostatnich latach dochód ten wynosił po 150 złr. od akcji. Rząd zapłaciłby przeto w tym stosunku, a ponieważ cel uwłaszczenia jest obniżenie taryf, przeto nie mógłby już wyciągać z kolei po 150 złr. rocznie od kwoty, zeprezentującej jedną akcję, lecz musiałby wyciągać dochód mniejszy, a przeto niedobór pokrywać z innych źródeł, to jest kosztem opodatkowanej ludności.

Tymczasem według ugody przedłożonej teraz przez Rząd Radzie państwa, ułoży się rzecz zupełnie inaczej. Kolej według tej ugody zrzeka się udzielnego prawa stanowienia o taryfach, prawa, które jej dotychczas w moc przywileju służyło. Rząd nawzajem przyrzeka, iż przy zniżaniu taryf będzie miał wzgląd na to, iżby dochód od każdej akcji nie został obniżony poniżej 112 złr. Posłowie: Herbst i Russ chcieli w tem postanowieniu upatrywać gwarancję owego minimalnego dochodu, ale rząd nie przyjął na siebie obowiązku uzupełnienia dochodu akcjonarjuszów aż do wysokości 112 złr., w razie, gdyby wskutek nakazanego przez rząd obniżenia taryfy, dochód ich został poniżej owej miary uszczuplony.

Jedynem tego postanowienia następstwem będzie tylko obowiązek zmodyfikowania taryfy tak, iżby owa minimalna granica dochodu przekroczoną nie była. Inne jednak i dla państwa nierównie donioślejsze znaczenie może mieć owa cyfra 112 złr. — Rząd bowiem będzie to mieć w mocy, w latach, gdy się będzie zbliżać termin nabycia kolei, za pomocą polityki taryfowej faktyczny dochód akcjonarjuszów mniej więcej do tej cyfry sprowadzić, tak, iżby ona była podstawą do obliczenia wynagrodzenia, czyli renty, którą rząd winien będzie zabezpieczyć dla akcjonarjuszów po nabyciu kolei. Jeśli więc obecnie rząd w razie niezwłocznej inkameracji musiałby, według p. Szmerlinga, zabezpieczyć dla każdej akcyi rentę roczną 150 złr., to po latach ośmnastu, gdy przewidziany przyszłą koncesją termin nadejdzie, rząd będzie mógł nabyć kolej, zabezpieczając dla każdej akcji rentę, wynoszącą 112 złr., albo mało co więcej, czyli innemi słowy dziś rząd, idąc drogą przymusowego wywłaszczenia, musiałby za kolej północną dać rentę roczną 11·1 milionów, a zawierając projektowaną ugodę będzie mógł, za lat ośmnaście, nabyć tę samą kolej na rentę roczną 8·3 milionów. Oto jest finansowy efekt ugody, zysk 3 milionów w rencie, czyli 60 milionów w kapitale.

To też lewica widząc, że już nie może walczyć przeciw tak pomyślnemu dla państwa projektowi ugody, usuwa się z pola i pod błahym pretekstem, że posiedzenia subkomitetu są tajne, a ona pragnie jawności, nie przyjmuje udziału w jego obradach. W komisji kolejowej wybrano pierwotnie do subkomitetu następujących 9 posłów: Riegera, Gladika, Jaworskiego, Bilińskiego, Tonkliego, Tilschera, Herbsta, Tomaszczuka i Schaupa. Kiedy zaś ci trzej nie zgodzili się zasiadać w subkomitecie, wybrano w miejsce ich posłów Deymę, Styrca i Romaszkana.

Nie ulega wątpliwości, że polityka kolonjalna państw europejskich w nową zupełnie wchodzi fazę. Od tak dawna lekceważona i pod każdym względem przez uczonych geografów i wielkich tego świata po macoszemu traktowana Afryka, ów ciemny kontynent Stanleya-Camerona, Brazzy i tylu innych podróżników afrykańskich, poczęła już ściągać na siebie uwagę państw europejskich i bodaj czy wkrótce nie stanie się jabłkiem niezgody pomiędzy niemi i nie popchnie ich ku sobie z bronią w ręku. A chociaż dotychczas nie przyszło jeszcze do starcia, chociaż tu i ówdzie powstające nieporozumienie dało się łatwo w drodze dyplomatycznej załatwić — to przecież drobne te chmury na horyzoncie polityki kolonjalnej sprowadzić muszą kiedyś burzę, której skutki zgubne najbardziej odczuć się dadzą w Europie.

Nie zaraz to może nastąpi i nie o tem chcieliśmy mówić. Pragnęliśmy raczej zaznaczyć na tem miejscu fakt, który smutne daje świadectwo osławionej humanitarności Niemców i okazuje, w jaki sposób pojęli oni zadanie umoralnienia murzynów, o czem tak wiele mówi się dziś w całej Europie.

Oto, co przynosi w tej mierze *Western Morning Post:* „Dnia 24. grudnia z. r. wpłynęły do rzeki Kameruńskiej trzy statki niemieckie i wysadziły na ląd znaczną załogę, którą natychmiast przyjęły rzęsistym ogniem setki krajowców, w groźnej postawie przypatrujących się wylądowaniu. Gdy kilku z majtków padło od strzałów krajowców, dano z korwet ognia i zrównano w krótkim czasie z ziemią kilka kwitnących osad murzyńskich, przyczem około sto krajowców utraciło życie. Przez ogień ucierpiały również faktorje angielskie, chociaż nieznacznie."

Dodaje jeszcze korespondent, naoczny świadek tych wypadków, że kiedy angielski konsul na wieść o zaszłych wypadkach przybył na miejsce czynu, nie chcieli Niemcy pozwolić na wpłynięcie okrętu angialskiego do rzeki Kameruńskiej, przyczem komendant niemieckich korwet przybrać miał hardą i wyzywającą, niemal dyktatorską postawę.

„Jeden z naczelników plemion murzyńskich — kończy korespondent — posądzony o morderstwo, został przez Niemców pojmany i ścięty."

Coraz więc lepiej! Spokojna dotychczas Afryka — ojczyzna patryarchalnych zwyczajów i pole, na którem dotychczas próbowali Europejczycy zaszczepić pierwsze latorośle cywilizacji swojej — i to w sposób najdelikatniejszy, a jednocześnie najbardziej przekonywający — t. j. słowem miłości chrześcijańskiej i przykładem — ta Afryka, po której dotychczasowi podróżnicy każdy krok swój zaznaczyli szlachetnymi czynami i poświęceniem bez granic, zetknęła się po raz pierwszy z wysłańcami żelaznego księcia, którzy od razu dali się poznać biednym murzynom z innej strony, niż dotychczasowi ich europejscy znajomi; którzy na wstępie zapowiedzieli im, że przychodzą do nich nie ze słowem miłości chrześcijańskiej i z pobłażliwością starszego brata, jeno z piorunem w ręku, którym spalą ich osady — jeno z mieczem w dłoni, którym zabiorą im nagie życie — bo ziemie ich są im potrzebne — bo niemiecki „Drang nach Aussen" musi nowy znaleść upust — bo niemiecka idea cywilizacyjna potrzebuje nowego terenu dla swojej pracy. Czekajmy dalej, a może już niebawem okaże się, że i wiek XIX znalazł swoich Pizzarów i Kortezów, że biedni murzyni przeklinać będą chwilę, w której się zetknęli z europejską cywilizacją i europejską chciwością zaborczą.

Z obrad konferencji afrykańskiej zanotować dziś możemy tylko to, że roztrząsano na niej kwestją, czy węgle kamienne w wypadkach wojny stanowią kontrabandę, jeśli przez neutralne mocarstwo są dowożone jednej z wojujących stron. — Powagi na polu prawa narodowego rozmaite pod tym względem mają zapatrywania, a i w praktyce nie postępują mocarstwa w sposób jednolity. Podczas wojny krymskiej uważała Anglja węgiel kamienny jako wojenną kontrabandę i zajęła okręty, które flocie rosyjskiej materjał ten dowoziły. Podczas wojny włoskiej zaś nie powstrzymywały Włochy i Francja dowozu węgla. Również i Rosja orzekła w r. 1877 na zapytanie rządu angielskiego, czy będzie mógł bez przeszkody dostarczyć węgla okrętom handlowym tureckim podczas ich przepływania przez kanał sueski, że nie uważa węgla jako kontrabandę. Mimo tego wszakże wydało ówczesne ministerstwo instrukcję flocie rosyjskiej, aby kontrolowała angielskie okręty transportowe. Na obecnej konferencji Kongo poruszył rosyjski pełnomocnik hr. Kapnist sprawę kontrabandy węgla kamiennego i oświadczył, że Rosja nie uważa tego materjału za kontrabandę na terytorjum afrykańskiem. Szczegół ten podnosi *Nowoje Wremja* i twierdzi, że zasada wyrzeczona przez hr. Kapnista znajdzie zastosowanie nietylko na terytorjum afrykańskiem, lecz we wszystkich innych wypadkach, wyjąwszy tylko, gdyby chodziło o dowóz wprost dla floty nieprzyjacielskiej.

Z Konstantynopola donoszą, iż stanowisko rosyjskiego ambasadora Nelidowa jest mocno zachwiane. Jako przyczynę tego podają nader małe rezultaty, jakie długoletni towarzysz Ignatiewa osiągnął w sprawie zwrotu kosztów wojennych i podczas ostatniego przesilenia w Patrjarchacie.

Pierwszy nakład tego numeru został skonfiskowany przez c. k. Prokuratorją państwa.

Według doniesienia do *Pol. Cor.* w cerkwiach rosyjskich zbierano od dłuższego czasu składki na budowę klasztaru w wąwozie Szybka, a i członkowie rodziny carskiej mieli na ten cel przeznaczyć znaczne sumy. Wbrew doniesieniu dzienników zagranicznych, że ten klasztor ma być obwarowany, aby mógł być w razie wojny użyty za pozycję do operacyj, utrzymują w Petersburgu stanowczo, że chociaż przy wyborze miejsca na ten klasztor zasięgnięto opinji rzeczoznawców wojskowych, chodzi tu tylko o dobrą budowę, a nie o obwarowania.

Oprócz klasztoru w wąwozie Szybka ma być zbudowanych jeszcze kilka innych klasztorów we wschodnie i zachodniej Bułgarji, gdyż za ich pomocą chcą komitety prawosławne zapobiedz rzekomej niebezpiecznej dla prawosławia działalności misjonarzów katolickich. Z Bułgarj nadchodzą bowiem doniesienia, że misjonarze katoliccy pracują z pomyślnym rezultatem na rzecz unji kościelnej, a zwłaszcza pomiędzy ludnością wiejską.

Kijowski korespondent *Kraju* donosi, że komisja uniwersytecka ukończyła już swe czynności. Studentów, których komisja uznała winnymi, wydalono na przeciąg lat trzech. Niektórym przyznano prawo niezwłocznego wstąpienia do innych uniwersytetów, to ostatnie jednak nie na wiele się przyda zapewne, charkowski bowiem uniwersytet dał już odpowiedź, iż nie przyjmie kijowskich relegatów; postąpią tak prawdopodobnie i inne uniwersytety z tych lub innych pobudek. W liczbie 147 wydalonych studentów, znajdujemy 4 Polaków, do stu żydów, reszta, z bardzo nielicznemi wyjątkami, synowie duchowieństwa i w ogóle stanów nieuprzywilejowanych. Wielu z nowo przyjętych studentów ma uledz naganie oficjalnej (wygowor). Otwarcie ostatecznie nauk uniwersyteckich rozpocznie się od uroczystej przemowy kuratora okręgu naukowego, dla wysłuchania której 15. stycznia ma być zebrane w uniwersyteckiej sali aktowej całe uniwersyteckie ciało.

Dnia 26. b. m. po nabożeństwie w cerkwi uniwersyteckiej nastąpił akt otwarcia na nowo uniwersytetu, w Kijowie w obecności kuratora, rektora. profesorów i studentów. Kurator miał przemowę do studentów, w której, po wyrażeniu ubolewania o smutnych wypadkach, jakie zmusiły władzę do zawieszenia czasowo wykładów, wyraził nadzieję, iż odtąd w przybytku pokoją, bo w świątyni nauk, ludzie poświęcający się im, wyłącznie tylko ich sprawami będą zajęci.

Dzienniki donoszą, że w skutek gwałtownych artykułów Aksakowa pod adresem okręgu naukowego kijowskiego z powodu zaburzeń studenckich, kurator tegoż okręgu zabronił okólnikiem zakładom naukowym, pod jego zarządem zostającym, abonować *Ruś* tygodnik pana Aksakowa.

KORESPONDENCJE.

Wiedeń 28. stycznia.

Dzień dzisiejszy pracy parlamentarnej poświęcony był obradom komisyjnym. W komisji budżetowej badano preliminarz ministerstwa oświaty, a przy tej sposobności powtórzyła się znana już nam z lat poprzednich debata nad potrzebą fakultetu medycznego we Lwowie — niestety nie z lepszym jak w poprzednich latach skutkiem. Debata ta zaczyna przybierać już pewien stereotypowy charakter, tak że — da Bóg doczekać na rok przyszły — nie będziemy już potrzebowali czytać sprawozdań dziennikarskich, ale odświeżymy tylko sobie w pamięci po prostu dawniejsze sprawozdania tego rodzaju. Brzmią one od lat już wielu w następujący sposób: „Przy §. 5 (rozdziału 14 o uniwersytetach) podnosi dep. dr. Euzebiusz Czerkawski nieodzowną potrzebę uzupełnienia uniwesytetu lwowskiego fakultetem medycznym. wskazując przytem zarówno na dotkliwy brak lekarzy w Galicji, rozległość kraju i smutne zdrowotne stesunki 6 miljonowej ludności, jakoteż i na wielką różnicę, jaka pod tym względem istnieje w traktowaniu innych krajów koronnych a Galicji. Podczas gdy inne uniwersytety austrjackie, które ani frekwencją ani naukowem znaczeniem do wysokości uniwersytetu lwowskiego nie dorosły, posiadają wszystkie cztery wydziały, uniwersytet lwowski pozostaje wbrew woli fundatora pozbawionym tak ważnego wydziału medycznego, mającego nadto przy dzisiejszym stanie nauki niezbędne, bo uzupełniające znaczenie dla uczniów innych fakultetów — a przedewszystkiem dla wydziału filozoficznego." Dep. E. Czerkawski wnosi przeto rezolucję, wzywającą rząd do jak najszybszego przywrócenia wydziału medycznego uniwersytetowi lwowskiemu. W odpowiedzi na te zupełnie przekonywujące argumenty polskiego deputowanego zabiera głos J. E. pan minister wyznań i oświaty i oświadcza, że uznaje doniosłość przytoczonych argumentów, że sprawie tej poświęca już od dawna baczną uwagę, że pomyślne jej załatwienie leży mu także na sercu i że tylko finansowe trudności stoją jeszcze na przeszkodzie, które jednakowoż niebawem pokonać zamierza. Potem — tak brzmiały regularnie dawne sprawozdania rozpraw nad §. 5 — komisja budżetowa przyjmuje rezolucję dep. Czerkawskiego....

FRAGMENT POWIEŚCIOWY

przez

7) **S. Ł.**

(Dokończenie).

Cóż byście zrobili moi panowie w podobnem położeniu? Możebyście schowali się do szafy, za kanapę lub zgoła w jakiś kąt ciemny, gdzieby was srogie nie dosięgło wejrzenie krwi chciwego męża? Lecz pewnie sądzilibyście się zgubieni.

A jednak wyszedłem cały z trudnej alternatywy. Nie zostałem rozszarpany żywcem, nie naraziłem się na niebezpieczeństwo spojrzenia w oczy argusowi. Moja przezorność i spryt pokazały się silniejszemi od groźnej sytuacji. Ujrzałem kobiece suknie na krześle i odsyskałem przytomność. Zarzuciłem je na siebie... przemieniłem się zupełnie... Czas też był wielki. Żywo a śmiało, pomyślałem, i zaledwie dokonałem przebrania, drzwi się otworzyły i mąż stanął w progu. Przeszedłem obok niego jak najmniej zabierając miejsca — jeszcze usunął się z drogi...

Tak szczęśliwie skończyła się moja przygoda!

— A co panowie, nie mówiłem? Kto się podobną pochlubi?

— I cóż i cóż? — wołano.

— A no, nic. Czyż nie dosyć? Nazajutrz oświadczył gospodarz, że żona zachorowała — goście się rozjechali. Mnie na rękę to było, szczerze się przyznaję. Ten straszny człowiek takiemi patrzał oczami, jakby każdego na wskróś chciał przeniknąć i z pod serca najtajniejszą myśl wyrwać. Niebardzo stałem o to, żeby odgadł moję. Bądź co bądź rachunek z nim nie był czysty.

— Widywałeś ją potem? — pytano zewsząd. — Winieneś jej był wdzięczność.

Pan August nagle urwał opowiadanie.

— Nigdy! — odrzekł z widocznym przymusem.

— Jakto, to do ciebie niepodobne wcale!

— Historja skończona, moi panowie, reszta nie należy do rzeczy. Wszak oryginalna, nieprawdaż?

— Przepraszam — nagle zawołał ktoś z grona biesiadników — historji ja dokończę!

Był to głos Jerzego.

August zmięszał się widocznie. Z ciekawością zwrócono się do Jerzego. Był zmieniony. Oczy wpił w Augusta i stał blady, wyprostowany, głową przenosząc wszystkich.

— Zkąd możesz wiedzieć? — jąkał August niepewnym głosem.

Jakby wcale nie zważał, Jerzy ciągnął dalej:

— Kilka szczegółów jest niezbędnie potrzebnych. Narator o nich zapomniał. Rozjeżdżający się goście dobrze wiedzieli, że wieść o chorobie gospodyni nie była prawdziwą. W skutek czego różne posądzenia zaczęły się rodzić. Wszyscy mówili, i coraz głośniej, że się coś stać nadzwyczajnego musiało... Wkrótce też przekonano się, że plotki, które krążyły, miały podstawę. Mąż rozdzielił się z żoną.

— Mąż o niczem nie wiedział — przerwał August.

— A pańskie sumienie czy także o niczem nie wiedziało? — krzyknął Jerzy. Lecz się zaraz pohamował.

— Panowie! — zwrócił się do zgromadzonych — jak nazwać tego, który cnotliwej kobiecie wyrządził ciężką krzywdę — całe szczęście zniszczył, naraził na posądzenie i hańbę — a przekonany o jej niewinności, milczał i pozwalał, aby świat obrzucił ją błotem, mąż potępił. Mógł jednem słowem przecież samego siebie oskarżyć i prawdę wyjawić.

Powstał szmer.

— To za ostro, tak nie wypada — odezwały się głosy.

Tymczasem August rzucił się na krzesło i ryknął:

— Kto tam mógł przeczuć, dla jakich powodów rozwód nastąpił. Cnocie kobiet wierzyć nie można, ani niewinnego zdarzenia brać w rachunek... Musiała znaleźć się inna przyczyna. Świadka przecież nie było...

— Jesteś pan tak pewny, że świadka nie było?

— Najpewniejszy!

— Nigdyż nie przyszło panu na myśl, żeś ty mógł być tym, który rozwód spowodował?

August poczerwieniał mocniej, ale odrzucił:

— Nie zastanawiałem się nad tem.

— Nie zastanawiałeś się — zwolna, dobitnie powtórzył Jerzy.

August wykrztusił przez zaciśnięte zęby:

— Nie rad jesteś, że ci się tysiączek wymyka... Będziesz musiał cofnąć swoje słowa...

Jerzy wyjął pulares. Odliczył banknoty i pokazał je Augustowi.

— Oto przegrana. Nie zaprzeczam, że do pana należy. Widzę, panowie, że macie mi za złe... Użyczcie trochę cierpliwości, potem rozsądzicie, czy nie mam prawa ujmować się za kobietą, której nie umiał pan August uszanować. Chciał wygrać zakład, niechże usłyszy zarazem i moje zdanie: niezdrową rzeczą poruszać dawne wspomnienia, a podłą, gdy się jest pewnym, że to ujdzie bezkarnie.

August poskoczył — zatrzymali go bliżej będący.

— Zda mi z tego sprawę! — krzyknął — to krwi wymaga!

Ręce Jerzego drżały konwulsyjnym ruchem i z kieliszka, który był do ust przytknął, posypały się szkła kawałki.

— Są zbrodnie — rzekł — które nie stają przed kratkami ludzkiej sprawiedliwości, niemniej przeto nazywają się zbrodniami i domagają się kary. Musiałem napiętnować pana Augusta tak, jako zasłużył. Cała historja jest prawdziwą, dowodem jego własne zeznanie. Odważył się przestąpić próg sypialni uczciwej uobiety, przyznał, że niczem nie upoważniła go do tego. Teraz chciejcie posłuchać. W sypialni spało dziecko. Jestże kobieta, którąby w obecności dziecka nie uważała się za nietykalną i mogła o czemś grzecznem myśleć? Pan August podle wytłumaczył naturalne zmięszanie się tej kobiety. Dowiedział się jednak później, że dziecko opowiedziało ojcu o przebranym mężczyznie. Wiedział więc dobrze, dla czego się małżonkowie rozstali.

— Kłamiesz! — wrzasnął August.

W tej samej chwili ciśnięte wprawną dłonią banknoty, dotknęły jego twarzy.

— Jerzy opamiętaj się... — zabrzmiały głosy — co czynisz?

— Co czynię? — donośnie zawołał. — Czy zaprzeczycie synowi prawa ujęcia się za zniesławioną matką?

Nikt już nie dziwił się Jerzemu. Niektórzy z oburzeniem spoglądali na Augusta.

— Dziś jeszcze — ciągnął dalej mocno wzruszonym głosem — miałem w rękach pamiętnik zostawiony mi przez matkę. Młodo umarła, nieszczęśliwą była, mąż ją odtrącił, ludzie potępili. Ja sam, choć kochałem ją tkliwie, nieraz uchybiłem jej myślą, bo w pamięci mojej tkwiło niezatarte z dzieciństwa wspomnienie. W miarę, jak coraz jaśniej pojmowałem, przybierało ono wyraźniejsze kształty. Zrazu budziło we mnie uczucie niemiłe, później strasznem zapłonęło światłem. Zawsze mi stało w oczach, com ujrzał owej nocy. Posłać obcego mężczyzny w sypialni matki mojej... Zapamiętałem dobrze o co pytałem ojca, jak on się zmienił i pobladł, jak potem nastąpiła straszna rozmowa, której słuchałem, nie pojmując, jak wszystko w końcu zmięszało się w wyobraźni mojej. Musiałem zasnąć — ale, gdym się obudził, wrażenia, których doznałem, powróciły z całą siłą. Odtąd nie mogłem się ich pozbyć. Kiedy ramię jej otaczało mnie pieszczotą i przyciskało do kochających piersi, kiedy jej głowa pochylała się nademną, myślałem o jednem, o tym strasznym wieczorze. Wkrótce zrozumiałem, dlaczego matka była zawsze smutną, a jednak mimo serdecznej miłości nie mogłem się obronić od wypowiedzenia w duszy: „Zasłużyła!" Tak, bo sądziłem, że jest winną.

Nigdy nie rozmawiała o przeszłości, nie dotykała bolesnego przedmiotu, nie skarżyła się, milczała. Stygnącą już ręką oddała mi zwitek papierów.

Skoro byłem wstanie zapanować nad boleścią, przeczytałem je. Znalazłem tam opis zdarzenia, które utkwiło w mojej pamięci. Teraz dopiero wszystko pojąłem. Byłem niewinnym sprawcą całego nieszczęścia!... Przysiągłem odkryć nędznika, choćby życie poświęcić. Ten którego szukałem, nie mógł wielce się zmienić. Skłonności jego pewnie pozostały te same. Wiódł zawsze wesołe życie — dla czegoż miałby się nagle ustatkować? Był za młodu podły, skądżeby nabrał szlachetności na starość? Na takich danych opierałem moje plany i ich obrót pomyślny.

Zużyłem wiele czasu i cierpliwości, zaparłem się upodobań własnych, nie żałowałem niczego. Czyż nie miałem pięknego zadania? Poświeciłem się tej, która mi życie dała, bo musiałem jej pamięć oczyścić i sam odpokutować. Ów, co złamał życie matce, a mnie serce zbrukał, powinien był odpłacić za wszystko... Wierzyłem w sprawiedliwość, że nic na ziemi nie pozostaje bez kary, bo każda rzecz zła, prędzej lub później, sama ją sobie sprowadza...

Skończyłem. Raczcie panowie ułożyć warunki pojedynku. Dwóch z was nie odmówi mi tej przysługi.

Dłonie wyciągnęły się do Jerzego. Obejrzano się za Augustem, ale nędznik skorzystawszy z uwagi zwróconej na Jerzego, wymknął się niepostrzeżenie. Opinia potępiła go stanowczo. Przebaczonoby mu może postąpienie nieuczciwe, ale braku odwagi i nieuczynienia zadość wymaganiom ogólnie przyjętym i uświęconym, nikt mu nie mógł wybaczyć. Upadł w oczach wszystkich i wyjechał z kraju, gdzie odwracano się od niego. Wieść nawet o nim zginęła....

Tu urywa się sprawozdanie komisyjne a z nim także i nić historyczna sprawy lwowskiego fakultetu medycznego. Co się dzieje dalej z tą uchwaloną rezolucją — co mianowicie robi z nią „wzywany" tylekrotnie rząd — o tem historja parlamentarna uporczywie milczy. Po zatwierdzeniu w uroczysty sposób tej rezolucji komisyjnej przez plenarną uchwałę Izby, wędruje ona, jak się zdaje również uroczyście do kosza czy archiwum ministerjalnego w budynku przy placu Minorytów. Kiedy zaś ztamtąd wróci napowrót do Izby w formie przedłożenia urzędowego wnoszącego uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego, o tem wiedzą tylko bogowie i pan minister Conrad.

I tego roku powtórzyła się ta sama scena, dep. E. Czerkawski wniósł tyle a tyle razy uchwaloną rezolucję, pan minister Conrad odpowiedział słowo w słowo, jak dawnymi laty. że broń Boże — nie zachowuje się wobec fakultetu medycznego lwowskiego odpornie, ale strona finansowa tej sprawy nastręcza pewne trudności. Zreszta „nie odmawia" on Galicji tyle upragnionego fakultetu, ale tylko „odkłada" zaspokojenie tego *desiderium* „na przyszłość." Mimo tak uspakajającego oświadczenia pana ministra przyjmuje komisja ponownie rezolucję pana Czerkawskiego i Izba ją przyjmie, ale cóż nam z tego, jeżeli pan Conrad do budżetu na rok 1886 znowu żadnej cyfry na fakultet medyczny w §. 5. nie wstawi?

Sprawę tego fakultetu medycznego warto zaiste raz już jawnie i otwarcie postawić, mianowicie zdecydować, czy jest on nam w istocie potrzebny, czy też należy to żądanie do tych pomysłów, które opozycja tworzy, aby popisać się jeno z troskliwością o dobro kraju? Bo że prasa lwowska zalicza fakultet medyczny do głównych postulatów w Galicji, to przecież nikomu już imponować nie może. Jej frazeologja w tej mierze tak samo nie ma żadnej wartości, jak i w każdej innej. Nasze krajowe powagi lekarskie mają o ile wiem zdania wręcz przeciwne, co do fakultetu lwowskiego. Twierdzą one, że jeżeli w kraju, mianowicie na prowincji, jest brak lekarzy, to nie dla tego, iżby uniwersytet krakowski nie był w stanie dostarczyć ich w odpowiedniej liczbie, ale dla tego, że osiadający lekarz na prowincji naraża się bardzo często na to, iż żyć nie ma z czego. Fakultet lwowski nie pomnoży więc liczby lekarzy prowincjonalnych, ale tylko zwiększy proletarjat lekarski po miastach i doprowadzi do tego, że zawód lekarski upadnie do szczętu. Wszak już dzisiaj coraz częściej słyszeć się dają skargi na umyślne przedłużanie chorób.

Wypadałoby więc naprawdę zastanowić się nad tą kwestją, a przestać powtarzać ciągle z p. Hausnerem i Czerkawskim starą piosnkę o fakultecie lwowskim. Rozdrabniając nasze żądania do Państwa, osłabiamy tylko ich wartość. Lepiej więc skupić je w jednym punkcie, w istocie ważnym dla kraju, niż dobijać się rzeczy, która krajowi żadnego pożytku nie przyniesie.

Bukareszt 26. stycznia.

Rok 1884, pierwszy z długiego szeregu lat, w którym Rumunja, nie będąc zajętą żadnemi kwestjami spornemi polityki zagranicznej, mogła się oddać wyłącznie reformom wewnętrznym — pozostawił młode nasze królestwo w przesileniu monetarnem, handlowem i finansowem, które dla przyszłości jego przykre może mieć następstwa. Przesilenie to do tej chwili wprawdzie jeszcze nie wybuchło; niezawodnym jednak jego symptomatem jest wykaz dochodów z podatków pośrednich, które nie dosięgły kwoty preliminowanej w budżecie na rok 1884, skutkiem czego także ułożenie bilansu dochodów na rok bieżący natrafia na pewne trudności. Przypuściwszy nawet, że wyrażone w Izbie przez deputowanego Carp'a obawy, że obecne przesilenie handlowe i finansowe może mieć zgubny wpływ na stan finansów państwa, są nieuzasadnione, to jednak dzisiejsze położenie gospodarcze Rumunji jest tego rodzaju, iż musi zwracać na siebie baczną uwagę nie tylko samych Rumunów, lecz także kół politycznych i handlowych szczególnie tych krajów sąsiednich, na których życie ekonomiczne młode królestwo wpływ pewien wywiera. A do tych Galicja niezawodnie należy. Z tego też powodu samo choćby skonstatowanie szkód, jakie zastój w wywozie zboża, podwyższenie ażja od złota, ogólna stagnacja w interesach i liczne wstrzymanie wypłat na targu rumuńskim, wyrządziły już gospodarstwu i kredytowi Rumunji lub jeszcze wyrządzą, może do pewnego stopnia zainteresować światłych waszych czytelników.

Aż do roku 1870 handel rumuński tak zewnętrzny tak i wewnętrzy był bardzo małym. Dopiero, gdy w czasie ogólnego w Europie nieurodzaju, Rumunja przez kilka lat z rzędu miała żniwa bardzo pomyślne, zboże rumuńskie stało się artykułem handlu międzynarodowego, a dochody z jego sprzedaży wpłynęły na rozwój gospodarstwa rolnego w księstwach naddunajskich. Dzięki powyższym okolicznościom zdołała Rumunja w przeciągu 6 lat (1871—1876) wykazywać w swym bilansie handlowym nadwyżkę eksportu w sumie przeszło 338 miljonów, a chociaż w roku następnym wybuchła wojna i Rumunja na mobilizację armji wydała sporo pieniędzy. to za to miljony rosyjskie wynagrodziły ją za wszystkie straty i za handlowy deficit. wynoszący w owym roku 194 miljony. Lecz niestety już lata następne uprawniły do twierdzenia, że wśród wyjątkowo pomyślnych okoliczności uzyskane nadwyżki zwiększyły potrzeby Rumunji wiele wyżej ponad średnią miarę jej produkcji i zbytu. Ile z tych zwiększonych wydatków policzyć należy na karb prywatnego zbytku, a ile na rachunek państwa, które wówczas znajdowało się w stadjum radośnej ale kosztownej zarazem metamorfozy, trudno ocenić. Faktem jest, że bilanse handlowe za lata 1878—1883 wykazują niedobory: 89·6, 15·8, 37·6, 68·4. 29 i 139·3 miljonów franków, tak, że dodawszy do tego niedobór z roku 1877 w kwocie 194 miljonów otrzymamy, iż w ciągu lat 7 (1877—1883) wartość przywozu przewyższyła wartość wywozu o 568 i pół miljona franków. Jeżeli sobie dalej uprzytomnimy, że sumy wydane przez Rumunów corocznie w różnych miejscach kąpielowych, w Paryżu i innych miastach obcych są daleko większe, niż te, jakie obcy podróżni w Rumunji pozostawiają, że dalej Rumunja prawie żadnych obcych rent nie posiada, równocześnie jednak 45—50 miljonów franków jako procent i amortyzację własnego długu za granicę a głównie do Niemiec wysyła, to zrozumiemy łatwo, że taki stan rzeczy musi ostatecznie doprowadzić do bankructwa.

Równocześnie z szybkim rozkwitem rumuńskiego handlu zagranicą, wzrosła także bardzo znacznie liczba przedsiębiorstw handlowych, atoli osoby, które stanęły na ich czele, były dość często nie bardzo uczciwe, a zwabione jedynie widokami łatwego i obfitego zysku do księstw naddunajskich. Pominąwszy jednak tych spekulantów, którzy Rumunji więcej szkody niż pożytku przynieśli, liczba firm handlowych wzrosła w ostatnich latach do tego stopnia, że tylko pod warunkiem ustawicznego wzrostu odbytu mogły one wyjść na swoje. Skoro jednak odbyt coraz bardziej się zmniejszał, jak to z bilansów stanowczo można przekonać się, przesilenie handlowe stało się nieuniknione. I byłoby ono może już przed dwoma lub trzema laty wybuchło, gdyby pomnożenie pieniędzy papierowych z 30 na 100 milionów przeszło, jakie nastąpiło skutkiem założenia banku narodowego; i wprowadzony przez ten bank niski eskont weksli — po 4%—nie był dodał kupieckim umysłom przedsiębiorczym nowej otuchy. Ale i ta pomoc nie mogła długo skutkować, bo równocześnie z bankiem narodowym utworzona giełda pochłonęła prawie zupełnie stojący do dyspozycji kredytowi miejscowemu kapitał małych bankierów, a zyski osiągnięte na wszystkich effektach przy spekulacjach początkowych pociągnęły w wir niedającej się obliczyć gry także wiele kupców.

Rok 1882 był punktem kulminacyjnym tego okresu zwyżki (hausse), którego skutki, o ile się objawiły w zwyżce kursów akcyj banku narodowego i papierów krajowych Towarzystw assekuracyjnych, poczytane zostały przez prasę tutejszą za istotny wzrost dobrobytu narodowego. Gdy obok tego rok 1882 był także pod względem eksportu w ostatniem siedmioleciu najpomyślniejszy. więc naturalnem następstwem tego było, że handel przywozowy doznał ożywienia nieproporcjonalnego do istotnej potrzeby kraju tak, że już w następnym roku 1883 okazała się nadwyżka importu nad eksportem w sumie 139·3 miliona franków. Deficyt ten był tak znaczny, że nawet najpomyślniejsze żniwa i wywóz nie zdołałyby powstrzymać przesilenia handlowego. Zamiast tego jednak nastąpiły w r. 1884 zbiory zaledwie średnie, odbyt był słaby, ceny pszenicy niskie, a do wielu trudności, z którymi handel rumuński miał i tak już do walczenia, dołączyło się jeszcze przesilenie monetarne, którego się nikt nie spodziewał.

Już w styczniu roku zeszłego doszło ażjo od złota do niezwykłej wysokości 4·25%, jednak sądzono, że z przywróceniem żeglugi i ożywieniem eksportu zboża zniży się napowrót do zwykłego stanu, tj. 1½ do 2%. I istotnie spadało ono w lutym i marcu; atoli w kwietniu zaczęło wzrastać na nowo i wbrew wszelkim nadziejom, pomimo dokonanych żniw, doszło w sierpniu do wysokości 6·85%, zadając kłam prasie rządowej, która twierdziła, iż wzrost ażja, jako skutek manewrów obcych a w kraju osiadłych instytucyj bankowych. musi ustać po żniwach. Odtąd zwiększało się ono coraz bardziej: we wrześniu wynosiło 7·25, w październiku 12, w grudniu 15·25, a wreszcie w połowie stycznia 1885 doszło do niesłychanej dotąd wysokości 16½%, co wszystko wprowadza na myśl, że przyczyną obecnego przesilenia waluty jest nasz system monetarny, który opierając się na zasadach waluty srebrnej, za franka srebrnego lub równą mu co do wartości notę banku narodowego może żądać jedynie wartości cyrkulacyjnej, odpowiadającej stosunkowi wartości srebra do złota. Że przesilenie rumuńskiej waluty przypada właśnie na czas największych niedoborów handlowych, to nie powinno zadziwiać, jeżeli się zważy, że Rumunja swe niedobory tylko złotem mogła pokrywać.

Wprawdzie po wojnie turecko-rosyjskiej wybito 3 razy większą ilość monety srebrnej (80 miljonów franków), niż przedtem było — wprawdzie i bank narodowy puścił w obieg 3 razy większą ilość not hipotecznych, ale właśnie ten znaczniejszy zapas spowodował wzrost ażya w czasie, kiedy dla zagranicy potrzebowano złota, za które nie można było dać nic, jak tylko kursujące w kraju srebro i papiery. Dawniej, gdy Rumunia własnej monety złotej nie miała i posługiwała się austrjackimi dukatami, tureckimi lirami i francuskimi napoleondorami, wystarczała jej mała ilość własnych pieniędzy srebrnych, używanych zaledwie jako moneta zdawkowa. To wszystko się zmieniło, kiedy złota w kraju nie stało, a przez wybicie pieniędzy srebrnych i puszczenie w obieg banknotów stworzono środki dla cyrkulacji w handlu wewnętrznym. W obec tego strata na wartości franka srebrnego w porównaniu ze złotym, a tem samem wzrost ażya były nieuniknione i byłoby to łudzeniem samego siebie, gdyby ktoś sądził, że pomyślne żniwa i zwiększony eksport zdołają doprowadzić do uregulowania rumuńskiej waluty.

Naturalnie, że na podwyższeniu ażja cierpi tak samo państwo jak i importerzy. Atoli byłoby to bardzo niewłaściwa kuracja, gdyby państwo zechciało naprawiać zło zaprowadzeniem ceł, bo dla kwestji waluty jest rzeczą obojętną, czy potrzebne złoto zapłaci państwo czy bank narodowy, czy wreszcie i tak już ciężką walkę o egzystencję przebywający kupcy.

Gdyby Rumunja była państwem, w którem wywóz i przywóz dałyby się choć w przybliżeniu zbilansować, nie trzebaby było zapewne chwytać się środków nadzwyczajnych dla uregulowania waluty. Skoro jednak tak nie jest, potrzeba koniecznie dążyć do pewnego ustalenia stosunków monetarnych a to przez wprowadzenie waluty złotej. Bank narodowy jest, jak się zdaje, do przeprowadzenia tej reformy za słaby; z tego powodu okaże się konieczność: uciec się do zrobienia pożyczki za granicą. Taką właśnie radę podaje były poseł rumuński w Wiedniu p. Carp. Tutejsze sfery finansowe zgadzają się z tą myślą, tembardziej, że mało jest państw w Europie, dających tak dobre wierzycielom rękojmię jak właśnie Rumunja. Bo pominąwszy już dochody z kolei żelaznych i monopol soli i tytoniu, same domeny państwowe przedstawiają co do obszaru i dochodu kapitał nieruchomy tak duży, jakiego z wyjątkiem Rosji nie ma w żadnem państwie Europy.

Atoli żeby pożyczka mogła przyjść do skutku, trzeba będzie poprzednio zmienić jeden paragraf konstytucji, który zabrania bezwarunkowo cudzoziemcom nabywać dobra ziemskie w Rumunji. I ostatecznie przyjść do tego musi, bo przecież polityka kredytów dodatkowych, którymi ma się wyrównać niedobór w cłach i innych podatkach pośrednich, w nieskończoność trwać nie może, a zaciągnięcie nowego długu w banku narodowym spowodowałoby tylko ponowny spadek banknotów rumuńskich poniżej wartości srebra. Z drugiej strony dla zapobieżenia na przyszłość podobnym klęskom potrzeba niezbędnie zwiększyć eksport a względnie produkcją, która jest jeszcze bardzo daleką od stanu, do jakiego Rumunia jest zdolna. Przez staranniejszą uprawę ziemi, wprowadzenie racjonalnego płodozmianu i podniesienie tak zaniedbanego chowu bydła dałaby się ona łatwo zwiększyć w dwójnasób. Z powodu dochodu kilku nadzwyczaj pomyślnych lat nauczyli się Rumuni więcej zużywać, ale nie więcej pracować, i w tem leży główna przyczyna licznych bilansów handlowych i odpływu złota za granicę. Dla tego też sprowadzenie obcych, pracowitych kolonistów dla wydobycia naturalnych bogactw z ziemi pomogłoby więcej do wzrostu dobrobytu narodowego, niż zaprowadzenie wysokich ceł ochronnych na wyroby przemysłowe, jakkolwiek nie tylko szowinistyczni politycy, ale także większość rumuńskiej prasy uważa te cła za jedyne lekarstwo przeciw przesileniu, panującemu na wszystkich polach narodowo-ekonomicznego życia. Dla Galicji zaś cła rumuńskie byłyby porządną klęską. Nie mam niestety statystycznych wykazów pod ręką, więc nie mogę powiedzieć dokładnie, ile galicyjskich wyrobów wchodzi do Rumunji, ale to wiem z pewnością, że będący dopiero w pieluchach przemysł galicyjski umarłby odrazu, gdyby tak samo jak od Rosji został i od Rumunji zamknięty murem chińskim, a za to miał do walczenia wewnątrz własnego kraju z wysoko rozwiniętym przemysłem zachodnich prowincyj Austrji.

Londyn 25. stycznia.

(W.) Martwa bladość, zaciśnięte wargi, posiniałe od gniewu i oczy przez łez zasłonę połyskujące złowrogo — oto, co się maluje na twarzach milczącego tłumu, który od wczoraj ponury i nieruchomy stoi przed gmachem Westminsterskiego abbactwa. Bolesny widok sprawia ten nawpół zamek, nawpół świątynia! Popękane mury, których jedna część naprzód się pochyliła, grożąc w każdej chwili upadkiem, a druga cofnęła się ku wnętrzu; pogruchotane kamienne ramy okien, potrzaskane belki, podobne do szczątków rozbitego okrętu, sterczące nad wyniosłym a zburzonym dachem — oto, co zostało z tego gmachu, będącego dumą Anglji, po wczorajszym wybuchu!... Na głównem wejściu i bocznych krużgankach stoją polismeni. Wywieszone tablice głoszą, że wejście do gmachu wzbronione i nikt się nie waży przekroczyć tego zakazu ale każdy wie, coby tam we wnętrzu gmachu obaczył. W środkowej nawie, niezwykle szerokiej i długiej, której wysokość ginie gdzieś w mrokach, co się rozsiadły pod gotyckiem sklepieniem, posadzka z różnobarwnych płyt marmurowych tworzy teraz coś podobnego do bezładnie spiętrzonych brył; gdzieniegdzie widać obalone posągi, ułamki bogato rzeźbionych kamiennych gzemsów i szczątki misternych balustrad. To główna Halla, świadek wielu dziejowych wypadków; tu odczytano Karolowi I. wyrok skazujący go na śmierć; tu ogłoszono protektorem Cromwella; tędy w ponurym pochodzie przeszedł Essex na szafot, tu także odczytano bill, ogłaszający anglikański kościół panującem wyznaniem. Stąd na prawo szeroki korytarz wiedzie ku starożytnej bazylice św. Stefana, która ucierpiała mało; a na lewo wzdłuż wspaniałej kolumnady, pokrytej czarną barwą starości, idzie się do parlamentu. W głębi widać drzwi, a tuż przed niemi kolumnada się urywa i równolegle do głównej Halli biegnie boczny korytarz, zwany k o r y t a r z e m g ł o s o w a n i a*). Strona jego prawa, strona wotów „tak" przedstawia zupełną ruinę, jak gdyby, burząc ją Fenianie chcieli dać przestrogę tym posłom, którzy wyrazem *tak!* przyjęli byli ustawy zastosowane do Irlandji. Sala posiedzeń, ławy, trybuna, katedra *speakera* — wszystko zniszczone.

Tower, dawne więzienie, w którego murach ścięta została niejedna znakomita a nawet koronowana głowa, także uległ zniszczeniu. Pod tym olbrzymim budynkiem mającym kształt wieży, tak samo podłożono piekielną maszynę, jak pod główną Hallę i pod korytarz głosujących *tak!*

Patrząc z ulicy, na gmachu tym nie widać prawie śladów zniszczenia, ale wewnątrz, mianowicie w sali zwanej *Bankiettową-hallą*, gdzie był zbiór starożytnej broni wszelkiego rodzaju, zaczynając od strzał i łuków, a kończąc na średniowiecznych katapultach i późniejszych armatach — wszystko zniszczone tak, że te oręże przedstawiają się jako kupa żelaziwa w sklepie tandeciarza. W ubikacjach przyległych do tej sali widać tylko ślady silnego wstrząśnienia, więc popękane tynkowanie sufitów, potrzaskane szyby, pogięte ołowiane ramy okien i poobalane meble. Mieszkanie komendanta Towru, jenerała Riszarda Dacres'a, mieszkania oficerów i żołnierzy nic nie ucierpiały.

Rannych tak w Westminsterze, jak i w Towrze, mało na szczęście, bo zabitych zdaje się nie ma, a rannych znaleziono tylko siedm osób. Jest to rzecz godna zastanowienia, że tak mało ludzi padło ofiarą tej nikczemnej zbrodni, bo trzeba wiedzieć, że w sobotę wstęp do obu tych gmachów jest wolny dla publiczności, która też zwykle tłumnie je napełnia.

Mówią tu powszechnie, że pudełka z dynamitem i zegarową machinę piekielną przyniosły i ułożyły w podziemiach gmachu towarzyszki dynamitardów. Materjały te zniosły one częściami, a chowały je pod ubraniem tak, że wyglądały same, jak osoby brzemienne.

Dziś z rana, po mglistej i ciemnej nocy, ujrzano na rogach ulic plakaty oznajmiające, że wkrótce zostaną zburzone inne publiczne gmachy, między którymi na pierwszym miejscu postawiono kościół św. Pawła, potem — bank, gmach poczty, giełdę, zabudowanie admiralicji i t. d. Kolej podziemna obsadzono wojskiem, utworzono osobny oddział policji, oddział bardzo liczny pod dyrekcją sławnego Forda. Zadaniem jego ustawicznie przetrząsać cały Londyn, szukając, ażali gdzie nie podłożono dynamitu.

Przed godziną nadeszła z Nowego Yorku telegraficzna wiadomość, że wnet po wczorajszych wybuchach już o niej wiedziano w stolicy Stanów Zjednoczonych. W rzęsiście oświetlonych oknach O'Donowana Rossy wywieszone były oznajmiające o tem plakaty.

Panującego tu oburzenia nikt, a tembardziej ja opisać nie zdołam. Mówiąc o Irlandczykach, wszyscy się odzywają: „Teraz walka na śmierć!" — Czy nie lepiejby było, czy nie szlachetniej, czy nie praktyczniej pogodzić się z Irlandją i razem z nią zabrać się do tępienia zbrodniarzy?

*) Wedle dawnego zwyczaju, głosowanie w parlamencie angielskim odbywa się w ten sposób, że deputowani wychodzą z sali obrad na korytarz i tu ci, co chcą powiedzieć *tak* idą na prawo, a ci, którzy głosują *nie* zwracają się od drzwi w lewą stronę korytarza. Stąd ów korytarz zowie się korytarzem głosowania i rozróżniają dwie jego części: część *tak* i część *nie*. (Przypisek red. *Przeglądu*).

Jubileusz Welehradzki.

Komitet jubileuszu św. Metodego we Lwowie odbył dwa posiedzenia w mieszkaniu ks. biskupa Morawskiego (27. i 29. b. m.). Pod przewodnictwem ks. biskupa i na jego zaproszenie zebrali się z d u c h o w n y c h: ksiądz arcybiskup Isaakowicz, ks. prałat Zabłocki i ks. Kalinka; z e ś w i e c k i c h: Marszałek kraj. dr. Zyblikiewicz, JE. hr. Russocki, prezydent miasta p. Dąbrowski, p. Stanisław Polanowski, p. Walerjan Podlewski, hr. Stan. Badeni, prof. Pilat. Książę Adam Sapieha, zmuszony do wyjazdu, oznajmił w liście do ks. biskupa swą gotowość wzięcia czynnego udziału, za powrotem, w pracach komitetu.

Po odczytaniu odezwy nadesłanej z Welehradu i przystępując do swego ukonstytuowania się, obecni zaprosili jednomyślnością na prezesa ks. biskupa Morawskiego. Ks. biskup wybór przyjął i zawiadomił, że w razie gdyby jego obowiązki pasterskie nie dozwoliły mu znajdować się na sesji, ks. prałat Zabłocki zastępować go będzie. Zastanawiano się nad potrzebą przybrania nowych członków i postanowiono zaprosić p. Tytusa Kielanowskiego, księcia Romana Czartoryskiego, hr. Szeptyckiego i hr. Jerzego Borkowskiego. — Niektórzy członkowie uwiadomili, że zgłosiły się do nich grona rzemieślnicze z oświadczeniem, że chcą należeć również do uczczenia tak wielkiej dla katolików słowiańskich pamiątki, a dowiedziawszy się, że ks. biskup Morawski wziął już inicjatywę w tej sprawie, jego rozporządzeniom zupełnie się poddają. Komitet przyjął to doniesienie do wiadomości i zastrzegł sobie, że dwóch członków z miasta do grona swego zaprosi.

Wzięto dalej pod rozwagę, jakie czynności czekać będą komitet, i gdy je w sposób ogólny przejrzano, postanowiono nie brać jeszcze żadnej pod uchwałę, ale wprzód porozumieć się z komitetem ruskim we Lwowie, z komitetem krakowskim, oraz celniejszemi osobistościami duchownemi w Przemyślu i Tarnowie. Do porozumiewania się z komitetem ruskim uproszono ks. arcybiskupa Isaakowicza.

Posiedzenia komitetu odbywać się będą w mieszkaniu ks. biskupa Morawskiego.

MAŁY FEJLETON.

Historyjki kulinarne.

II.

Wiadomo, że Grecy byli miłośnikami ciast wszelakich. Szeroko słynęło po całej Heladzie pieczywo Ateńczyków. Sporządzali oni rozmaite rodzaje pierników, następnie ciasta migdałowe, pasztety z mięsem drobiu i dziczyzny, ciasta oliwne, sucharki do wina i wiele innych łakoci. Nazwisko najznakomitszego ateńskiego pasztetnika Antiphanesa przetrwało do naszych czasów. Zgromadzali się w jego sklepie mężowie stanu, politycy, uczeni i cała złota młodzież Aten. Pasztety i ciasta sprzedawano także podczas widowisk teatralnych. Dało to pewnemu klasycznemu autorowi powód do twierdzenia, iż ilość łakoci sprzedawanych podczas przedstawienia daje miarę wartości sztuki, im większy bowiem był odbyt na posiłki materjalne, tem mniej nasycono widocznie ducha.

Rzymskim niewolnikom przewiązywano usta i dawano rękawice, zanim przystąpili do sporządzenia chleba. Trzeba także wiedzieć, że u starożytnych wyglądał on zupełnie inaczej. Wypiekano go w kształcie płaskich placków, a zwyczaj ów przetrwał aż do piętnastego wieku i miał praktyczne znaczenie, mięso bowiem wnoszono nie na półmiskach, ale na chlebie i na nim je krajano. Zamożni nie jedli tych „półmisków"; rozdzielano je między ubogą ludność. Nie wiadomo odkąd wszedł w użycie chleb wypiekany z ciasta przefermentowanego. To tylko rzecz pewna, że jeszcze w XVI. wieku nie był ogółowi znany. Chleb pszeniczny wprowadziła do Francji Marja Medycejska, ta sama, która także nauczyła Francuzów sporządzać *fricandeau* i zupę *pot au feu*. Natomiast buljon jest niezaprzeczenie „moralną własnością" synów „wielkiego narodu." W dziejach kuchni rozpoczyna się nim okres reformacji; używają go do wszystkich sosów, a przy jarzynach zastąpił miejsce oliwy w krajach południowych, w północnych zaś miejsce tłuszczu wołowego lub wieprzowego. Stosunek istniejący między jakością mięsa i wyrobionego z niego buljonu określił już Rabelais:

Plus y etant, plus cuit restait,
Plus cuit restant, plus tendre etait.

Pod względem chleba panowała w Paryżu zawsze wielka rozmaitość. *Pain de la reine* uchodził za najlepszy. Nawet rewolucja nie zdołała go pozbawić zasłużonej sławy. Pokonał go dopiero *pain vienois*, który dotychczas utrzymał się przy swoim pierwszeństwie.

Od chleba do kiełbasy przeskok nie łatwy, ponieważ jednak przy „suchym" chlebie przychodzi ona często na myśl, pomówimy więc o niej, gdy o nim mówimy.

Owóż kult kiełbasy sięga bardzo dawnych wieków. Najstarszym jej reprezentantem jest „pieczony żołądek kozi", o którym już Homer opowiada, że go wypełniano krwią i tłustością. Tak więc „krwawe kiszki" mają za sobą większą przeszłość, niż niejedna filozoficzna idea. Nadmierne ich używanie i szkodliwe z tąd wynikające skutki, wywołały zakaz papieża Leona X. W istocie też ulegają „krwawe kiszki" bardzo prędko zgniliźnie i spożyte w stanie chemicznego rozkładu, mogą za sobą pociągnąć smutne następstwa. Z innego stanowiska zapatrywał się na tę sprawę jeden z niemieckich cesarzy. Wydał on rozporządzenie następującej treści:

„Doszło do naszych uszu, że niektórzy rzeźnicy napełniają kiszki krwią. Nasz cesarski majestat nie może na to pozwolić, ażeby cześć naszego państwa cierpiała skutkiem ohydztwa, mającego na celu zaspokojenie wstrętnych żarłoków. Przeto polecamy i nakazujemy, co następuje: kto kiszki odważy się krwią nadziewać, ma być biczowany, na całem ciele ostrzyżony i z krajów naszych po wieczyste czasy wygnany."

Ta fabrykacja kiełbas należała w Niemczech przez długie czasy do rzędu domowych zajęć każdej gospodyni, tak samo, jak wypiekanie chleba i przędzenie lnu. Miasto Augsburg szczyci się oprócz innych drobnostek, (n. p. wynalazku prochu i druku), także pierwszemi kiełbasami wyrabianemi na sprzedaż i to przez mężczyzn. W mieście tem żyją do dzisiaj potomkowie rodu, który dał początek rzeczonej gałęzi publicznego przemysłu.

Ojczyzną kiełbasy są Niemcy środkowe.

Kto był w Frankfurcie, oglądał zapewne stary dom, kolebkę jednej z najgłośniejszych dzisiaj rodzin, mianowicie Rotszyldów. Cicerone prowadzi gościa do małej. ciemnej izby w parterze i opowiada *obstupuere omnes*, że przodkowie „króla bankierów" sprzedawali tu słynne niegdyś Rotszyldowskie — kiełbasy! Dom ów zwiedzało wiele historycznych osób, pomiędzy nimi także cesarz Aleksander I. i Talleyrand. Dozorca bywa zwykle tak grzecznym, że ofiaruje i to za bardzo nizką cenę filiżankę, z której Aleksander I. raczył podczas swego pobytu „osobiście" wypić herbatę. Możnaby na tej podstawie sądzić, że monarcha rosyjski stosował się do teorji Boerhave'go, który poleca każdemu dla zachowania zdrowia wypić na dzień przynajmniej — 100 filiżanek herbaty. Ile razy bowiem zwiedza ktoś dom Rotszyldów, zawsze nabyć może czarkę, podaną niegdyś z wywarem chińskiej rośliny Aleksandrowi I.

Jak potężnem wzięciem cieszy się w Niemczech kiełbasa, świadczą nie tylko rozliczne jej rodzaje, ale i odbyt. W samej Gocie sprzedają tego artykułu rocznie za miljon talarów.

Najszlachetniejszym gatunkiem kiełbasy ma być *salami*. Włosi nazywają je „potrawą bogów". U nas jednak cenią więcej nasz własny produkt, w czem nie brak może słuszności. Nasza „domowa" kiełbasa, wymaga wprawdzie bardzo zdrowego żołądka, ale też umie dogodzić podniebieniu. Dowodzi tego mnóstwo zakładów do których idzie się specjalnie „na gorącą kiełbasę". Galicyjscy kiełbaśnicy zdołali sobie nawet za granicą zdobyć uznanie; we Wiedniu np. jest *Krakauer Wurst* bardzo poszukiwanym artykułem.

Przejdźmy teraz do wieprzowego mięsa w ogóle. Charakterystycznem jest, że zakazują go spożywać religijne przepisy wszystkich narodów wschodnich. Zdaje się, że ustawodawców rytuału nakłoniły do tego zakazu względy hygieniczne, trudno bowiem poczytać go za wynik urojenia.

U starożytnych Greków uchodziły flaczki wieprzowe za cenny przysmak. W wiekach średnich jedzono bardzo wiele mięsa wieprzowego, zwłaszcza, że tuczenie tych zwierząt nie wymaga ani wielu trudów ani też doboru jadła. We Francji dawano częste obiady zwane *baconiques*, (od *bacon*, w starofrancuskiem: wieprz). Składały się one wyłącznie z wieprzowiny, w najrozmaitszy sposób przyrządzonej. Chów świń był rozpowszechniony nawet po wielkich miastach dawnej Francji. Ponieważ jednak Filip, syn Ludwika Otyłego, padł pod kłami wieprza na ulicach Paryża, obostrzono później prawo chowu tych zwierząt w miastach. Wiedza kulinarna mieści w sobie wiele przepisów niezgodnych z delikatniejszem poczuciem. Tak n. p. mają smakować prosięta wtedy najlepiej, kiedy się je na śmierć ubije rózgami. Oxfordski uniwersytet rozpisał był o tej sprawie jeszcze przed dwoma wiekami konkursowe pytanie, a uczniowie jego z całą powagą dysputowali nad tem, czy godną jest rzeczą tak dogadzać żołądkowi, aby dla jego przyjemności zabijać zwierzęta *„per extremam flagellationem"*.

Kto ostatecznie zwyciężył: moralność, czy żołądek, o tem milczy dyskretna kronika.

Sprawy miejskie.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej, które się odbyło pod przewodnictwem prezydenta p. W. Dąbrowskiego, rozpoczęło się dopiero o godzinie pół do 8mej wieczorem. Trudno bowiem było zebrać dostateczny komplet radnych, mimo to dwie sprawy bardzo skromnego porządku dziennego odpaść musiały z powodu braku wymaganej statutem dla uchwał ważniejszych obecności 50 członków. Już to nie da się zaprzeczyć, iż w teraźniejszej kadencji więcej zajmuje się sprawami miasta publiczność zebrana na galerjach, aniżeli zwykle nieliczne grono radnych miejskich, zajmujących fotele radzieckie.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, oznajmił p. prezydent Radzie, iż zmarły niedawno ks. proboszcz Józef Zdanowicz zapisał dla zakładu sierót miejskich 1.000 zł., o których odebranie syndyk m. poczynił już prawne kroki. Następnie odczytał pismo Dr. Józefa Żulińskiego, zawierające podziękowanie za objawione przez Reprezentację współczucie dla rodziny ś. p. Tadeusza

Z porządku dziennego załatwiono parę drobnych spraw administracyjnych, nie budzących ogólnego interesu. Wyłączyć z nich musimy traktowany wczoraj wniosek o zaprowadzenie we Lwowie poboru miejskiej opłaty rogatkowej od osób kolejami podróżujących, czyli brukowym żargonem nazwanej sprawy k o p y t k o w e j.

Sprawozdawca sekcji przedkładającej ten wniosek, rad. Dr. Zucker, przedstawił Radzie w ogólnych rysach stan finansowy miasta, ciągły wzrost wydatków na rodzące się stopniowo nowe potrzeby, a natomiast zastój, lub tylko nieznaczny wzrost w dochodach. W obec takiej sytuacji administracja gminna musi koniecznie szukać nowych, a niedotkliwych dla ludności miejskiej źródeł dochodu. Jako najodpowiedniejsze wydało się władzy miejskiej zaprowadzenie opłaty rogatkowej, którą dzisiaj uiszczać muszą przybywający do miasta zwykłemi drogami, niesprawiedliwie zaś wolni są od niej używający tych samych dróg w przejeździe z dworca kolejowego. Dotąd zupełnie logicznie. Niezrozumiałem atoli jest już dalsze rozumowanie władzy gminnej i sekcji, które stawiając wniosek o nałożenie tej opłaty na podróżujących kolejami, chcą aby ją uiszczali nie przyjeżdżający do miasta, ale wyjeżdżający; a ci przecież nawet na dotychczasowych rogatkach wolni są od opłaty. Zresztą pamiętać trzeba, że mnóstwo osób z okolicy przybywa do Lwowa po to wyłącznie, aby udać się w dalszą podróż koleją. Skądże na nich ma spadać ciężar podwójnej opłaty rogatkowej.

Koniec końców, liczba tych, których magistrat i sekcja chcą opodatkować, wynosi wedle obliczenia statystycznego z ostatnich lat czterech, rocznie 220.000. Z liczby tej 60.000 podróżuje pierwszą i drugą klasą, reszta trzecią. Gdyby więc w porozumieniu z zarządami kolejowemi pobierano od każdego biletu kolejowego ze Lwowa pierwszą i drugą klasą 10 centów, a klasą trzecią po 4 centy, dochód stąd otrzymany wynosiłby rocznie 12.400 zł.

Prawo rzeczonego poboru musi pierwej Sejm uchwalić, a uchwaloną ustawę Monarcha sankcjonować, dla tego referent stawia imieniem sekcji wniosek, aby Rada propozycję tę w zasadzie uchwaliła i upoważniła przez to Magistrat do wypracowania projektu ustawy, nad którym toczyć się jeszcze będą w Radzie miejskiej szczegółowe rozprawy.

Po krótkiem przemówieniu rad. Getritza, który już wczoraj chciał rozpocząć szczegółową dyskusję i żądał uwolnienia od opłaty wyjeżdżających na festyny, przyjęła Rada apatycznie przedłożony jej wniosek.

Po tej uchwale zarządził przewodniczący posiedzenie tajne.

KRONIKA.

† **Wiktorja z Świderskich Dobrzyńska**, właścicielka dóbr ziemskich, przeżywszy lat 76, po ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności w majątku swoim Łukowej dnia 29. stycznia b. r. Pogrzeb odbędzie się w Partyniu dnia 1. lutego r. b. o godzinie 3. po południu.

Mianowania. P. Minister spraw wewnętrznych zamianował wice-sekretarza w c. k. Ministerjum spraw wewn. dr. Juljusza Kiegberga, c. k. starostą w Trembowli.

C. k. wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych pp. Teodora Kosińskiego, Florjana Popiela i Władysława Hubla bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu.

† **Wiktor Zbijewski** weteran z r. 1831. zmarł temi dniami w Poznańskiem w 76 roku życia.

† **Eugenjusz Żmijewski.** Literatura nasza ponosi ostatniemi czasy nowe straty. Przed kilku dniami zmarł w Warszawie jeden z jej pracowników wytrwałych i dzielnych, śp. Eugenjusz Żmijewski.

Zmarły przepędził młode lata w głębokiej Syberji, gdzie jako technik odbywał poszukiwanie min złota.

Powróciwszy do kraju, napisał w roku 1859. swoje pierwsze z Syberji wspomnienia, po czem umieszczał w pismach warszawskich powieści lub rozprawy, pisane na podstawie obserwacyj zebranych podczas pobytu w Syberji.

— **Wybory uzupełniające.** Na opróżniony mandat poselski do Rady państwa po śp. Tomaszu Horodyskim rozpisuje c. k. Namiestnictwo wybory uzupełniające z kurji wielkich posiadłości okręgu wyborczego Zaleszczycki-Borszczów-Husiatyn-Czortków na dzień 25. lutego 1885. Wybór ten będzie przeprowadzony w Zaleszczykach.

— **Odznaczenie zagraniczne.** Generalny konsulat austrjacko-węgierski w Londynie przesłał temi dniami wykaz austrjackich wystawców premiowanych na wystawie hygienicznej w Londynie r. z. Pomiędzy innemi wyszczególniono pochwalnem uznaniem szkołę snycerską w Rymanowie i Zakopanem, jakotęż szkołę koronkarstwa w Kańczudze. Medal bronzowy otrzymał p. Ludomir Grabski w Jarosławiu.

— **Dyrektor Zeleński** przybył przed kilku dniami do Lwowa i zabawi u nas nieco dłużej, aby pokierować osobiście próbami z opery swej p. t. „Konrad Wallenrod". Próby te odbywają się już od dawna, atoli o terminie wystawienia opery nie dzisiaj powiedzieć nic można. Z za kulis dochodzą nas bardzo pomyślne wieści: mówią bowiem iż trudne i duże partje tego dzieła rozdano śpiewakom operetkowym, z których pan posiada wszystkie kwalifikacje na śpiewaka prócz głosu i słuchu muzykalnego.

— **Nieostrożna jazda.** Wczoraj po południu przejechał na placu Marjackim dorożkarz jednokonny stojącego obok trotoaru wyrobnika i skaleczył go mocno, jednak nie groźnie. Korzystając z tego, iż przechodnie zwrócili wyłącznie uwagę na leżącego na ziemi człowieka, połęcz dorożkarz konia i znikł na skręcie ulicy.

— **Z Towarzystwa politechnicznego.** Walne zgromadzenie członków tego Towarzystwa odbędzie się dzisiaj o godz. 6 wieczorem w sali fizyki szkoły realnej.

— **Z opery cesarskiej.** W przyszłym tygodniu — piszą wiedeńskie dzienniki — rozpocznie się w operze dworskiej szereg gościnnych występów tenora p. Philippiego. Gość będzie śpiewał po raz pierwszy w *Faworycie*, następnie w *Loeeji*.

Jako komentarz do słów powyższych dodamy następującą wzmiankę pism warszawskich: Temi dniami opuszcza nas pan Myszuga i udaje się do Wiednia na szereg gościnnych występów w operze cesarskiej.

— **Już niema śniegu!** Bardzo słusznie wyraziliśmy wczoraj obawę na widok szerokich płat śniegu, czy nie jest to tylko kaprys chwilowy. W istocie był to kaprys bardzo krótki i wcale nie pożądany, gdyż pozostawiający jako *souvenir* po sobie błoto, wilgoć i katary. Temperatura od wczoraj nieco złagodniała, mróz puścił a niebo pochmurne grozi prawdopodobnie deszczem. „Za moich czasów bywało inaczej," powiedziałby tu bardzo słusznie stary kupiec Fromont w „Sztandarach."

— **P. Teresa Jakubowiczówna**, pianistka dość znana w sferach muzykalnych Paryża, przybyła do naszego miasta i w przyszły piątek ma wystąpić z koncertem w sali Towarzystwa muzycznego. — Panna Jakubowiczówna, była naprzód uczennicą Henselta, potem Liszta, a w ostatnich latach przebywała dużo pod kierownictwem Teodora Rittera. Odbyła już dwie wędrówki koncertowe: jedną do Ameryki w roku 1876., drugą przed paru laty do Rosji, a z przedłożonych nam recenzji koncertowych przekonywamy się, że w obydwóch wypadkach zyskała sobie przychylność publiczności i pochwały krytyki. W programie piątkowego koncertu jako *pièce de résistance* wchodzi kwintet *es-dur* Schumanna.

— **Towarzystwo prawnicze** urządza dla członków swoich wieczorek towarzyski, który się odbędzie we czwartek 12. lutego w sali towarzystwa „Prokreseus". — Ze względu, iż liczbę uczestników ograniczono do 200 osób, prosi komitet o wczesne zgłoszenia.

— **W petersburskiej** kolonji polskiej dziś niezwykłe ożywienie, albowiem dziś odbędzie się tam doroczny bal polski, w którym zwykle siły kolonji zwykle się zbierają. Gospodynami będą wybitniejsze z pań miejscowych, a między niemi hr. Rzewuska i ks. Radziwiłłowa.

— **Na Sycylji.** Gorący krwi Sycylijczyk pisze z Katanji następujące: „Ostatniemi dniami spadły u nas niesłychane śniegi, temperatura obniżyła się tak dalece, że słupek rtęciowy termometru stoi kilka stopni poniżej zera. Dzisiaj znowu znaleziono w polu nieżywego człowieka. Zapewne zmarł z powodu zimna."

Podobne wieści nadchodzą również z Messyny.

— **Zapiski policyjne.** Skradziono pani T. K. z otwartego pokoju pod liczbą 14 przy ulicy Gródeckiej czarny płaszcz i suknię brązową, wartości 12 złr.; za kradzież tę posądziła policja dziewczynę służącą, Kasię. — Zginął z pod l. 26 ul. Mickiewicza pies, wyżeł, z dwiema żółtemi łatkami na żebrach. — Zgubiła pani L. J. zastawn. kartkę Zakładu zast. i kred. do l. 299 na parę kolczyków za 2 zł. zastawionych. — Znaleziono białe prześcieradło, znaczone J. J. 2 na ul. Ormiańskiej, ...

ROZMAITOŚCI.

— **Śnieć jako ozdoba.** Niejednego mogliby się nauczyć od ludów wschodnio-azjatyckich: Chińczyków i Japończyków — przyzna to każdy, kto widział artykuły pożytku i zbytku przez nich wyrabiane. Szczególnie podziwienia godne jest to, że nieznacznymi środkami osiągają oni niekiedy bardzo piękne skutki czy to z pomocą swego bardzo prymitywnego malarstwa, czy też przez odpowiednie zestawienie różnych gatunków metali, drzewa, słomy, papieru itd. Przykładem tego może być szkatułka drewniana, opisana przez pewnego podróżnika niemieckiego. Szufladki jej, podzielone na kilka części, wyłożona była słomą pszeniczną, jęczmienną i ryżową różnej grubości i barwy w bardzo piękne wzory. Najpiękniejszą atoli była szufladka, wyklejona źdźbełkami pszenicy, o licznych małych połyskujących wyniosłościach, niby drobniuchne perełki. Z pomocą lupy przekonano się, że wyniosłości te nie są niczem innem, jak tylko kupką grzybka należącego do rodziny śnieci *(Uredineae)*, a pokrytego jeszcze naskórnią źdźbła; mikroskop zaś pouczył, że jest to gatunek *Puccinia straminis.* Nie ulega wątpliwości, że japoński sztukmistrz użył ze świadomością takiej właśnie chorej słomy dla wywołania pożądanego effektu, i należy mu się z pewnością wdzięczność, iż znalazł sposób technicznego zastosowania słomy zarażonej tym grzybkiem.

— **Powstanie nihilizmu.** *St. Petersb. Wied.* szukając ziarnka, z którego powstał nihilizm, znalazły go wreszcie na polskiej glebie. Ano, warto posłuchać, jak w artykule naczelnym ostatniego numeru ogłaszają światu swoje *eureka.*

„Ducha tajnej organizacji kół politycznych — pisze wymienione pismo — wnieśli w sferę uczącej się młodzieży studenci Polacy i to zaraz w epoce po uśmierzeniu powstania z trzydziestego roku. Zaczęło się od Wilna i Kijowa, a przeszło także i na stolice. Przez długi czas polskie towarzystwa trzymały się w tajemniczem odosobnieniu, zagarniając coraz więcej uczestników, ale moralna zaraza przechodziła i na masę. Samo chodzenie pomiędzy lud, które odgrywało tak ważną rolę na scenie czynów nihilizmu, jest wynalazkiem kijowskich tajnych stowarzyszeń. Kiedy z wiosną nowego panowania zadrgało wszystko, co do owego czasu było tłumione, nasza młoda i niemłoda inteligencja okazała się pozbawioną patrjotycznego i państwowego zmysłu i tak dalece zwróconą na błędną drogę, że polska idea zatryumfowała w rosyjskiem społeczeństwie. Powstanie r. 1863. dokonało otrzeźwienia, ale już wówczas choroba nihilizmu puściła zbyt silne korzenie, odziedziczywszy kindżały, rewolwery i rozmaite finezje organizacji spiskowej od bojowników polskiej sprawy. Jest jeszcze żywioł, który odegrał niezmiernie ważną rolę w sferze nihilistycznej, a który obcym był dawnym kółkom. Żywiołem tym jest udział kobiet. Zrodziły go po części napływowe, specyficznie przetworzone idee emancypacji kobiecej, żorżsandyzmu, praw kobiecych, komunizmu; po części jestto także przykład polskiego powstania, w którego objawach kobiety odgrywały tak ważną rolę. Reasumując to wszystko, można powiedzieć, że ideowe zasoby naszego nihilizmu są napływowego pochodzenia; pod tym względem jest on klimatyczną odmianą radykalizmu, pod względem zaś spiskowej i dynamitowej praktyki jest..... polskiego pochodzenia."

Wynalazek jest: brakuje jeszcze ochronnego patentu, na który *St. Petersb. Wiedom.* ze wszech miar zasługują.

— **La Gerarchia Cattolica Illustrata.** Pod powyższym tytułem zaczął wychodzić w Rzymie od stycznia bieżącego roku miesięcznik ilustrowany sposobem heliograficznym, zawierający portrety kardynałów, patryjarchów, arcybiskupów, biskupów i innych dostojników kościoła katolickiego. W dodatku umieszczonym będzie zbiór ilustracyj przedstawiających ubiory noszone na dworze papieskim i portrety redaktorów prasy katolickiej oraz przewodniczących różnych stowarzyszeń katolickich.

Miesięcznik ten wydawany w językach włoskim, francuskim, angielskim i niemieckim, podaje dokładne i sumiennie opracowane opisy dołączonych ilustracyj, wychodzi na grubym kartonowo-welinowym papierze w dużym albumowym formacie i stosunkowo jest bardzo tani. Prenumerata bowiem roczna wynosi 24 franki. Prenumeratę przyjmuje księgarnia Loeschera i spół. w Rzymie.

— **Panna Pospiszilówna.** Na scenie teatru poznańskiego stał się onegdaj, — jak piszą miejscowe dzienniki — fakt niebywały. Wystąpiła na niej p. Pospiszilówna, artystka teatru narodowego w Pradze, a grała w języku czeskim. Wystąpiła w komedji Sardou: „Rozwiedźmy się" w roli Cyprjanny, którą odegrała po mistrzowsku, zniewalając publiczność do entuzjastycznych objawów zadowolenia. Całość, pomimo, iż reszta artystów grała po polsku, szła bardzo dobrze, publiczność w pierwszych scenach oswoiła się z sympatycznym językiem czeskim i rozumiała go bardzo dobrze. Lwów najprawdopodobniej nie będzie miał szczęścia oglądać czeskiej artystki.

Część ekonomiczna.

Podściółka torfowa pod bydło jest u nas rzeczą prawie nieznaną, a jednak zdaniem niemieckich powag w tej sprawie o wiele stosowniejszą, niż słoma. Użycie jej zaleca się szczególnie dla koni, które na niej utrzymują się o wiele czyściej; a także tak uporczywą chorobę kopyt (Manke) łatwiej usunąć przy używaniu podściółki torfowej, niż przy używaniu słomy. Szczególnie korzystnem jest jej użycie w stajniach źrebiąt, które tak często zapadają na zapalenie oczu z powodu pyłu, jaki powstaje przy podścielaniu słomy, lub częściej jeszcze skutkiem miazmatów, wywiązujących się w ciepłych, mało wentylowanych stajniach; obie te niedogodności przy użyciu podściółki torfowej, nie mają miejsca. Także pod maty słomiane, używane często w stajniach kawalerji, nadaje się bardza podściółka torfowa nie tylko ze względu na oszczędność słomy, ale także ze względów sanitarnych, gdyż osuszając łatwo mokre miejsce mat, utrzymuje powietrze w świeżym stanie. Ze względu na to, że z świeżej wilgotnej podściółki torfowej zawsze małe kuleczki do włosów się przyczepiają i potem odpadają, przezcoby mleko łatwo mogło być zanieczyszczone, użycie jej pod bydło dojne jest mniej dogodne, chyba, że się ją przykryje z wierzchu zwykłą słomą. Natomiast pod wszystkie inne zwierzęta domowe jest ona stanowczo najlepsza, bo leżąc przez całą zimę daje bardzo dobry nawóz.

Co zaś kosztów dotyczy, to podściółka torfowa jest w Niemczech znacznie tańsza, niż słomiana. U nas, w niektórych okolicach będzie zapewne droższą. Zanotować więc tylko możemy, że badania okazały, iż dla jednego dorosłego bydlęcia wystarcza 6 funtów dziennie podściółki torfowej, podczas gdy pościółkę słomianej potrzeba 5 funtów dziennie na sztuki bydła.

Reforma monetarna w Egipcie. Rząd egipski wysłał przed kilkoma dniami dwóch ajentów finansowych do Austrji i kilku innych państw europejskich, z poleceniem, ażeby zbadali wszystko, co dotyczy monet, szczególnie zaś sposobu ich bicia. Uwolniwszy się bowiem od tureckich układów handlowych, zamierza rząd egipski uwolnić kraj swój także od tureckiego systemu monetarnego i dać mu monetę własną.

Pieniądze egipskie mają wprawdzie i nadal nosić cyfrę sułtana, jako zwierzchnika kraju, zresztą jednak będą się zbliżały do systemu monetarnego zachodnio-europejskiego. Tureckie pieniądze złote i srebrne, jakoteż tak niezbędne dla każdego na Wschodzie talary Marji Teresy będą mogły i nadal kursować w dolinie Nilu.

Wiedeń 28. stycznia.

(Di.) Usposobienie na giełdzie takie samo jak wczoraj, podniety mało, ale tendencja silna. Zwyżka w nordbanach i kredytach, nieco także w alpinach.

Targ zbożowy pomimo niepomyślnych wiadomości z N. Jorku i z targów angielskich dosyć ożywiony, ceny się trzymają.

Wpływa na to moment wewnętrzny, potrzeby konsumcji tutaj i w Peszcie.

Urzędownie notowano:

Pszenica: wiosenna 8.57—8.62, na lato 8.65—8.70, jesienna 9.08—9.13; żyto: wiosenne 7.37—7.42, na lato 7.45—7.50, jesienne 7.65—7.70; kukurudza 6.25—6.38; owies: wiosenny 7.23—7.27, na lato 7.30—7.35, jesienny 6.85—6.90; rzepak 13.40—13.50.

Spirytus 27.50.

Nafta galic. (Skrzyński) Nr. 0 24.25—24.50, Nr. 00 26.50—27.

Popołudniu zapewniano, że na pokrycie deficytu nie będzie już tego roku wydana renta, lecz, że minister finansów liczy w tej mierze na gotówkę kasową i na miljony, które ma nordbahn zwrócić, według przedłożonego projektu. Renta majowa poszła znowu w górę.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 30. stycznia. Przy rozprawie nad przedłożeniem rządowem o wyposażeniu rezydencji gr. kat. biskupa w Stanisławowie po popierającej mowie sprawozdawcy Euz. Czerkawskiego, powitał z radością poseł Kowalski w mowie będący projekt, albowiem przezeń czyni się zadość od dawna objawianym życzeniom grecko-katolickiej ludności Galicji. Przemawiał jednak za zawotowaniem wyższej dotacji dla biskupstwa stanisławowskiego i prosił o uwzględnienie tego przy obradach budżetowych. Pan minister oświaty podał historyczne uzasadnienie konieczności utworzenia oddzielnego biskupstwa stanisławowskiego, zauważył jednak, że położenie finansowe jest prawie tak przykre, jak przed dziesięcioma laty i że właśnie ono każe także teraz zastanowić się nad tem, czyby się nie dało ograniczonemi, a nawet niezwykle skromnemi środkami wprowadzić w życie tej instytucji i że jedynie ta okoliczność była powodem, iż właśnie tak szczupłą dotację przeznaczono dla biskupstwa stanisławowskiego. Porozumienie co do dotacji było w czasie opróżnienia siedziby niemożebne, jednakże porozumienie to nastąpiło za dodatkową zgodą kurji w całej pełni i ze wszelkiemi formalnościami, a rozciąga się ono nietylko na wypłatę gaży pensjonowanego arcybiskupa Sembratowicza, lecz także na dotację dla przyszłych biskupów. P. minister motywuje następnie wysokość dotacji tak ze względu na biskupa, jak i kierowników i podnosi, że sumy przeznaczone dla biskupstwa przemyskiego wzięto za podstawę także dla przyszłego biskupstwa stanisławowskiego; w ogólności są dochody biskupstwa bardzo skromne, ale może przyjść czas, kiedy z różnych powodów okaże się potrzeba wprowadzenia pewnych zmian. Dzisiejszy stan rzeczy da się zawsze naprawić i rząd też jest tego pewny, że w każdej chwili otrzyma przyzwolenie kurji, jeżeli tylko znajdzie się w tem położeniu, iż będzie mógł zawotować wyższe uposażenie.

Przewodniczący komisji akcyjnej odpowiedział Roserowi, że pewne szczególne trudności i obszerność ustawy akcyjnej nie dozwoliły dotąd załatwienia przedmiotu.

Wiedeń 30. stycznia. Na onegdajszem posiedzeniu komisji budżetowej wniósł deputowany Heilsberg rezolucję w sprawie reorganizacji wyższej szkoły gospodarstwa rolnego i lasowego (Hochschule für Bodencultur) w Wiedniu. Poparł wnioskodawcę dep. Clam-Martinitz, zauważył jednak, iż komisja oszczędnościowa postawiła wniosek zupełnego zwinięcia rzeczonej szkoły. W skutek tego dep. Heilsberg cofnął swoję rezolucję.

Wiedeń 30. stycznia. Wczorajszy bal dworski wypadł ze zwykłą świetnością. Zgromadził on około dwóch tysięcy osób, pomiędzy temi najwyższych dostojników państwa, generalicję, ciało dyplomatyczne, obu prezydentów Rady państwa, wielu deputowanych, marszałka krajowego, burmistrza miasta Wiednia i t. d.

O godzinie pół do 10. przybyła dostojna para cesarska w otoczeniu członków rodziny cesarskiej z wyjątkiem jednak następcy tronu i jego małżonki.

Po przedstawieniu w barwnej sali Najjaśniejszym Państwu wielu osób ze świata dyplomatycznego dano znak do rozpoczęcia balu. Po pierwszym kadrylu udała się Najjaśniejsza Pani do jednej z sal bocznych, gdzie kazała sobie przedstawić wiele młodych dam z arystokracji. Cesarz pozostał w sali, zabawiając się rozmową, lub przypatrując się tańcom. Po skończeniu kotyljona, opuścił salę, poczem zaczęto roznosić herbatę.

Bal zakończył się o godzinie pół do 12.

Berlin 30. stycznia. Komisja konferencji w sprawie Kongo skończyła obrady nad sprawozdaniem, a komisja redakcyjna nad formalnościami okupacji. W sobotę będzie się konferencja nad temi sprawami naradzała i poweźmie ostateczną decyzją co do aktu konferencyjnego, który mają wszyscy delegaci podpisać.

Londyn 30. stycznia. Generał Wolseley donosi z Korti: Wyzdrowienie Stewart'a postępuje bardzo pomyślnie i wkrótce można oczekiwać jego całkowitego powrotu do zdrowia.

Paryż 30. stycznia. Izba uchwaliła budżet nadzwyczajny ministerstwa robót publicznych. Soubeyran postawił wniosek sprzedania wszystkich kolei państwowych. Wniosek ten będzie traktowany regulaminowo.

Podług *Journal de Paris* otrzymali komendanci francuscy rozkaz, aby okręty neutralne, które usiłują przedostać się poza linją blokadową dokoła Formozy, poddali jak najstaranniejszej rewizji. Wszystkie mocarstwa, a w szczególności Anglja, zostały o tem uwiadomione.

Ryga 30. stycznia. Wczoraj wieczorem zgorzała do szczętu prawosławna cerkiew w Jakobstadt. Wybuch pożaru poprzedziła silna detonacja.

Londyn 30 stycznia. Do *Daily Telegraph* donoszą z Hambod: Arabowie zaatakowali przedwczoraj kolumnę jenerała Earl'a, zostali jednak odparci. Wojska angielskie obsadziły zajętą dotąd przez wojska Mahdi'ego wieś Warag; nieprzyjaciel cofnął się ku Birti.

Berlin 30. stycznia. Posiedzenie parlamentu. Po dłuższej dyskusji nad wnioskiem odebrania namiestnikowi Alzacji i Lotaryngji nadzwyczajnego pełnomocnictwa, jakie on posiada, w której to dyskusji rząd nie brał udziału, cofnięto wniosek, albowiem właśnie rozpatrywane bywają skargi Alzatczyków, a tem samem cel wniosku jest już osiągnięty.

Berlin 30. stycznia. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze roztrząsając kwestją przedłużenia koncesji kolei północnej: Nawet systematyczni przeciwnicy rządu muszą przyznać, że przedłożenie w teraźniejszej swej formie zawiera dla państwa korzyści, które mu bez ryzyka własnego zarządu przynoszą wielkie zyski pieniężne, a oprócz tego zabezpieczają interesa ruchu przez ingerencją państwa w sprawie wysokości taryf zupełnie tak, jak przy bezpośrednim zarządzie państwa.

Paryż 30. stycznia. Dotychczas nie otrzymano żadnych szczegółów, odnoszących się do wiadomości nadesłanej z Shangaiu o potyczce francuskich i chińskich okrętów w pobliżu Mat-Su.

Rzym 30. stycznia. Minister Mancini odpowiadając w Izbie na interpelację Crispi'ego, wniesioną z powodu doniesienia biura Havasa o układzie włosko-angielskim w sprawie egipskiej, oświadcza, iż tego rodzaju układ nie istnieje. Powtarza zaś jeszcze raz, iż złożone ze strony władz dowody lojalności przekonały Anglję, że Włochy mogą w granicach możliwości rozwinąć skuteczną akcję, aby zadanie Anglji ułatwić, a przez to dążyć do uskutecznienia programu pokojowego, który jest głównym celem aljansu Włoch z innemi pierwszorzędnemi mocarstwami.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 30. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby, lewica odniosła niespodziewanie zwycięstwo nad prawicą. Zwycięstwo to i usunięcie noweli należytościowej z dzisiejszego porządku dziennego przypisać należy jedynie tej okoliczności, że wielu posłów z prawicy wyszło jeszcze przed ukończeniem posiedzenia i w ten sposób lewica ze 130 głosami przeciw 126 głosom prawicy pozostała w większości. Przy końcu posiedzenia zarzucał Schönerer sprawozdawcom dzienników, że utrzymują kurytarze parlamentu w formalnem oblężeniu, aby konferować z posłami i następnie wypisywać różne kłamstwa o Izbie; prosił prezydenta o zaradzenie temu, gdyż w przeciwnym razie byłby zmuszony razem ze swymi zwolennikami sam sobie satysfakcję wyświadczyć. Prezydent Smolka odpowiedział, że tę skargę słyszał już wielokrotnie i sam zauważył podniesione niedogodności, i dodał, że na przyszłość zabroni dziennikarzom jak najsurowiej wstępu na kurytarze (pojedyncze brawa na prawicy i lewicy).

Wieczorem uchwalili wszyscy żurnaliści i reprezentanci prasy prowincjonalnej, między tymi: korespondenci *Politik*, *Pokrok* i *Narodnich Listów*, dopóty trzymać się zdala od posiedzeń parlamentu, dopóki Smolka dotkniętej czci dziennikarzy nie da odpowiedniego zadośćuczynienia. Dzienniki wiedeńskie nie chcą w wydaniach wieczornych zdawać sprawy z wczorajszego posiedzenia Izby, a niektórzy żurnaliści, którzy są rezerwowymi oficerami mają zamiar wyzwać Schönerera.

Wiedeń 30. stycznia. Wydawca niedoszłej gazety wiedeńskiej (*Wiener-Blatt*), która kilkakrotnie zapowiedziana nie ukazała się jednak wcale, strzelił w gniewie do swego towarzysza, któremu przypisuje całą winę. Kula zraniła głowę, jednak niebezpieczeństwa życia nie ma.

Wiedeń 30. stycznia. Na wczorajszym balu dworskim kierował tańcami rotmistrz hr. Chołoniewski. Podczas tańców wszedł Najj. Pan widocznie w jak najlepszym humorze do sali, rozmawiał dość długo z niemieckim ambasadorem ks. Reuss, później z ks. Metternichem a następnie z wieloma damami z arystokracji, a szczególnie z hrabiną Clam-Gallas i hrabiną Taaffe. Kadryla odtańczono w 32 par w dwie kolumny. Cesarzewiczowstwo nie byli na balu.

Wiedeń 30. stycznia. Przedwczoraj był JE. prezydent Smolka na posłuchaniu u Najj. Pana.

Wiedeń 30. stycznia. W tych dniach mają przybyć do Wiednia pp. Fuerstenberg i Winterfeld, jako delegaci berlińskiego Towarzystwa handlowego, aby konferować nad sprzedażą rumuńskiej sieci kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. Aż do ich przybycia wstrzymaną będzie podróż delegatów kolei Lwowsko-Czerniowieckiej hr. Krasickiego i radcy Kühnelta do Bukaresztu.

Wiedeń 30. stycznia. *Neue Freue Presse* otrzymała telegram ze Lwowa z daty 29. stycznia następującego brzmienia: Za inicjatywą Romańczuka, Ochrymowicza i Lenińskiego odbyło się wczoraj wieczorem zgromadzenie przywódzców partji staro- i młodo-ruskiej, na którem omawiano sytuację polityczną i zastanawiano się nad tem, jak się ma zachować naród ruski w obec nadchodzących wyborów do Rady państwa. Zgodzono się na to, aby zwalczać projekt wstrzymania się od wyborów i nakłaniać Rusinów do wzięcia udziału w kampanji wyborczej. Następnie uchwalono większością głosów poruczyć organizację wspólnego ruskiego centralnego komitetu wyborczego, komitetowi złożonemu z mężów zaufania obu ruskich frakcyj, pomimo, że Fedorowicz z całą stanowczością zalecał, aby mianować wydział „Ruskiej Rady" komitetem wyborczym.

Członkowie partji staroruskiej Pawlikow i Gierowski nieprzyjęli wyboru do komitetu; z tego powodu poruczono przygotowania do utworzenia komitetu centralnego Szaraniewiczowi, Ogonowskiemu i Romańczukowi z partji młodoruskiej i Malinowskiemu i Dziedzickiemu, którzy nie należą do żadnego stronnictwa. Podług wiadomości z dobrego źródła Starorusini są zdecydowani, stosownie do swego pierwotnego postanowienia, wstrzymać się całkowicie od kierownictwa kampanją wyborczą i pozostawić Młodorusinom odpowiedzialność za wszelkie dalsze kroki. Na wczorajszem zgromadzeniu oświadczono także, że pogłoska o przyłączeniu się Młodorusinów do Czechów nie ma żadnej podstawy.

Wiedeń 30. stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Radcy finansowi Emil Zubrzycki, Aleksander Warmski i Wilhelm Kochman zostali mianowani starszymi radcami finansowymi galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu.

Bukareszt 30. stycznia. Prezydent gabinetu Bratiano oświadczył dziś w Izbie posłów, że p. Balaceano, rumuński poseł w Paryżu, ustępuje z swej posady.

Berlin 30. stycznia. Obiega pogłoska, że tutejsi katolicy zamierzają urządzić uroczystą pielgrzymkę do Rzymu, aby Papieżowi złożyć swój hołd. Liczba uczestników, którzy już zapowiedzieli swój udział, wynosi około tysiąca.

Londyn 30. stycznia. Dzienniki liberalne przynoszą radośne artykuły, i uważają, że połączenie z Gordonem w Chartumie zostało już przywrócone, a potęga Mahdiego złamaną. Dzienniki konserwatywne są innego zdania, uważają tę uciechę za przedwczesną i owszem twierdzą, że położenie korpusu Wilsona jest krytyczne.

Tyflis 30 stycznia. Z różnych stron Kaukazu dochodzą wiadomości o mniej lub więcej silnych trzęsieniach ziemi. W samym Tyflisie powtarza się ono co dzień od dni kilku, ale jest bardzo słabe i za każdym razem trwa po parę sekund. Najdłuższe trwało 3 sekundy. W skutek tego trzęsienia ziemi najstarsza jawna świątynia chrześciańska, bo założona przez św. Ninę, apostołkę Gruzji, a uczennicę św. Pawła apostoła, została na nieszczęście nieco uszkodzoną. (Świątynia o której mowa wznosi się wśród ruin Mechetu, dawnej stolicy gruzińskiej, odległej od Tyflisu o 20 kilometrów, przy ujściu Aragwy do Kury. W katakombach tej świątyni spoczywają zwłoki wszystkich chrześciańskich królów Gruzji, zaczynając od Wachtanga Wielkiego, ochrzczonego przez biskupa antiochijskiego, którego wezwała do spełnienia tego sakramentu św. Nina. *Przyp. red. Przeglądu).*

Zagrzeb 30. stycznia. Dyrektor seminarjum zagrzebskiego, członek partji Starcevicsa exkomunikował na podstawie uchwał soboru Trydenckiego, posła Korniarego, stronnika rządu, za to, iż pojedynkował się z Pavlovicsem. Dyrektor zamknął mu nadto salę w seminarjum, w której on wykładał historję sztuki. Kardynał Mihajłovics nakazał wytoczyć śledztwo przeciw dyrektorowi seminarjum.

Zagrzeb 30. stycznia. Sąd honorowy tutejszego korpusu oficerskiego obrony krajowej powziął wczoraj ostateczną uchwałę w sprawie deputowanego Radosevica i oświadczył, że Radosevic powinien stracić godność oficera, albowiem projekt adresu Starcevicsanów, który on podpisał, zawiera znamiona zbrodni stanu.

Wyrok ten zostanie przedłożony węgierskiemu Ministerstwu obrony krajowej i po zatwierdzeniu ogłoszony publicznie.

Berlin 30. stycznia. Cesarz ma wkrótce rozpocząć zwykłe swoje przejażdżki.

W Dreźnie rozpoczęły się pierwsze wydalenia Czechów, do czego za powód ma służyć konkurencja robotników czeskich z niemieckimi.

Na obawy Katkowa względem małżeństwa księcia bułgarskiego z córką niemieckiego następcy tronu, odpowiada *National Zeitung*, że podług stanowiska polityki niemieckiej a w szczególności Bismarka do księcia Aleksandra, niemożliwem jest jakiekolwiek rozszerzenie sfery interesów niemieckich na Bułgarją.

Wiedeń 30. stycznia. Posiedzenie Izby posłów. Loże dziennikarskie puste. Knotz żąda, aby odpowiedź rządu na jego interpelację w sprawie Warnsdorfskich aresztowań przekazać komisji złożonej z 9 członków, a to w celu, aby zbadała przytoczone w niej przez ministra fakta.

Preydent Smolka wyraża naganę Schönererowi za jego wczorajsze wyrażenie, uwłaczające honorowi zawodu dziennikarkiego. Schönerer odpowiada i usprawiedliwia się. Prezydent mimo to nie cofa swojej nagany.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa . . .	*10.46	4.04	6.35	5. 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11.10	*6·30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10.56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy . . .	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Telegramy zbożowe dnia 29. stycznia.

Peszt pszenica wiosenna 8.24—25. *Berlin* spirytus 43·30, olej rzepakowy 52·30, *Paryż* mąka 45·90. *Wiedeń* pszen. 8·50—75, spiryt. 27·25—50.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 29. stycznia 1885 r.

Renta pap. aust.	83·40	Akcje banku kr.	301·10
„ srebrna „	83·85	Weks. na Lond.	123·70
„ złota „	105·95	Dukaty	5·80
Losy z r. 1860	98·60	Napoleondory	9·77
Ak. b. aus.-węg.	865·—	Marki niemiec.	60·35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30. stycznia 1885

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	48.25	Węg. akcje kr.	314·—
Anglo-austr.	105·25	Unionsbank	81·25
Kolej Kar. Lud.	266·25	Nordbahn	250·—
Kolej połud.	145·25	Kolej Alföld.	186·—
Kolej państw.	304·25	Kolej lw.-czern.	215·—
Węg. Nordostb.	176 —	Wied. Comunal	125·50
Węg. obl. p. zł.	107·—	Elbetal	176·75
Węg. cis. losy r.	118·10	Losy tureckie	22·—
Renta węg. 4%	98·20	Bankverein	104·—
Ros. rubel pap.	1·29¹/₁	Losy węgierskie	118·75
Galic. indemn.	101·—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: stałe.

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	304·10	Anglo-austr.	105·—
Kolej Kar. Lud.	265·25	Kolej połudn.	145·25
Unionsbank	81·—	Napoleondor	9·77
Rosyjs. bankn.	1·29¹/₄		

Usposobienie: stałe.

Wiedeń 29. stycznia godzina 5. minut 30.

Akcje kred. . .	303·—.	Papierowa renta . .	83·55
Akcje Kar. Ludw.	265·25.	Listy hypoteczne.	100·50

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 29. Stycznia.

	płacą	żądają
4²/₅% Renta papierowa austr.	83 05	83 25
4²/₅% „ srebrna „	83 85	84 —
4% „ złota „	106 25	106 75
5% „ papierowa (marcowa)	98 55	98 75
4% „ złota węgierska	97 80	97 95
5% „ papier. węgierska	94 15	94 20
4½% Ostbahnowe obligi	98 50	98 80
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3²/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	126 50	127 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 —	138 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 50	143 —
„ „ 1864 „ 100 „	173 50	174 —
„ „ 1864 „ 50 „	171 50	172 50
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „ „	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	105 —	105 50
Boden-Credit austrjacki . 200 „	230 —	230 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	303 10	303 60
„ Bank węgierski . 200 „	313 50	314 —
Depositen-Bank . . . . 200 „	203 50	204 —
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	610 —	615 —
Länderbank . . . . . 200 „	101 —	101 25
Austr.węg. Banku . . . 600 „	868 —	87 —
Unionbank . . . . . 100 „	80 80	81 20
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	146 50	147 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	103 60	104 —
Akcje kolejowe.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	184 75	185 25
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	524 —	525 —
Elżbiety . . . . 210 „ „	236 75	237 25
Linz-Budweis . . 200 „ „	208 75	209 20
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	200 —	201 —
Ferdynanda-Nordb. 1050 „ „	2470	2475
Franciszka Józefa . 200 „ „	209 50	210 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	265 75	266 25
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	153 75	154 25
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	209 30	209 60
Nordowest austr. . 200 „ „	172 50	173 —
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	176 50	177 —
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	185 75	186 —
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	183 25	183 75
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	304 —	304 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	145 50	146 —
Theisbahn (Cisańska) 200 „	249 25	249 75
Węg. gal. Łupkow . 200 „	179 90	180 30
„ Nord-Ost . . 200 „ „	175 50	176 —
„ Westbahn . . 200 „ „	177 —	177 50
Listy zastawne.		
4½% Banku krajowego	91 25	91 75
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	122 65	123 —
4½% „ „ „ papier. 50 lat	98 —	98 25
3% prem. Bod. Credit. allg.	97 —	97 50
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	100 —	101 —
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 50	92 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 25
4% „ „ „ „ „ 41 lat	87 50	— —
6% „ Bank hipot. lwowski	101 —	102 —
5% „ „ „ „ prem.	98 50	99 —
5% „ „ „ „ 40 lat	97 25	97 75
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 50	102 70
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	101 50
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102 —	103 —
4% „ Bank Hip. prem.	101 —	— —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	99 75	100 —
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 40	100 70
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 75	100 —
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	109 75	— —
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	112 —	112 25
„ za 200 Mrk. nie opod.	118 70	119 —
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105 50	106 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	105 —	105 50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	106 25	— —
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	90 90	91 20
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100 10	100 40
„ Jarosław 300 „ „	99 25	99 75
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 40	100 80
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	82 40	82 70
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	88 —	88 50
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103 40	103 70
„ Lit. B. 200 „ „	102 80	103 20
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	126 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	87 40	87 70
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	116 50	117 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 60	99 90
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	192 50	193 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	149 75	150 50
„ „ 200 złr. 5%	125 50	126 —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	105 10	105 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 90	100 20
„ „ II Em. 200 „ „	99 75	100 —
„ Nordost . . . 300 „ „	99 20	99 60
„ „ złotem . 200 „ „	122 —	— —
„ Westbahn . . 200 „ „	99 70	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	100 —
Losy.		
4% Donau Regul. . . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . . . . złr. 100	176 75	177 25
Clary . . . . . . „ 40	42 —	42 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	115 —
Insbrucku . . . . . „ 20	17 50	18 —
Keglewicha . . . . „ 10	19 —	— —
Krakowskie . . . . „ 20	17 —	17 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	44 75	— —
Palfy . . . . . . „ 40	37 75	38 25
Rudolfa . . . . . „ 10	19 50	20 —
Salma . . . . . . „ 40	54 —	54 75
Salzburgskie . . . . „ 20	22 —	22 50
St. Genois . . . . „ 40	51 —	51 50
Stanisławowskie . . . „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie . „ 100	130 —	131 50
4% „ . „ 50	67 —	69 —
Waldsteina . . . . „ 20	28 75	29 25
Windischgrätza . . . „ 20	37 —	37 50
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	14 —	14 30
Węg. Czerw. Kryża	8 25	8 50
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 29. Stycznia.

	płacą rb. kp.	żądają rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	95 25
kupon	— —	— 9½
4% Listy likwidacyjne	— —	87 45
kupon	— —	— 30

Lwów. Z Izby handlowej, 30. stycznia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	265 —	268 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	208 —	211 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	278 50	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	237 —	242 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 40	100 40
„ „ „ 4 „ „	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ okres.	99 40	100 40
„ „ „ 4 „ „	87 25	88 25
Banku krajowego 4½% w. a.	91 —	92 —
„ hyp. galic. 6 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ „	96 75	97 75
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 65	99 65
3i Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	58 —	60 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 —	102 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60
5. Losy,		
Losy miasta Krakowa	16 50	18 50
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·71	5·81
Dukat cesarski	5·75	5·85
Półimperjał rosyjski	10·—	10·12
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·28½	1·30½
100 marek niemieckich	60·10	60·80

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś w piątek: „Safanduły".
Jutro: „Żydówka".
W niedzielę popołudniu: „Dzwony z Corneville".
wieczorem: „Świat nudów".

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godziny 10 do 1, w środę i sobotę od godziny 11 do 3.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni K. Pillera.